THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once . . . 50 ct.
One inch once . . . $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year . . . $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 39. Chicago, Illinois, Czwartek 24go Września, 1885 roku. Rok 13

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Rachunki datowane 1 października zostały rozesłane, aby zalegli za Gazetę mieli czas przed 1 październikiem pieniądze odesłać. Tym, którzy swych rachunków nie opłacą, zostanie „Gaz. Polska" wstrzymana od 1 października br.

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Warszawa, 16 września. Teraz poczęto wydalać ztąd Austryaków. Właściciele wielkiej fabryki tutejszej wydalili robotników niemieckich i przyjęli na ich miejsce Polaków, którzy zostali wydaleni przez rząd pruski.

Londyn, 16 września. Paryzki „Temps" donosi, że dotąd wypędzono z W. Ks. Poznańskiego 30,000 osób. Niemcy kupcy w Gdańsku uskarzyli się w Berlinie, że wielu wydalonych są ich dłużnikami. Właściciele dóbr w Poznańskiem protestują przeciw wyludnianiu prowincyi, ponieważ daje się już czuć brak robotników. Posłowie galicyjscy do Reichsrath'u zamierzają się zapytać, czy samowolne wydalanie Polaków nie jest uchybieniem względem aktów kongresu wiedeńskiego, które nadają pewne prawa osobom zagranicznym przebywającym w posiadłościach pruskich.

Londyn, 20 września. Rząd austryacki wypędza z Galicyi Prusaków, odwdzięczając się za wydalanie Galicyanów z Prus. Właściciele fabryk wydalają wszystkich Niemców i nikt nie kupuje towarów pochodzących z Niemiec.

Władze rosyjskie nie przyjmują Polaków wydalonych z Prus, jeżeli bawili za granicą przeszło 16 lat. Nad granicą panuje niezmierna nędza.

ROSYA.

Warszawa, 16 września. Półurzędowa „Gazeta Warszawska" powiada, iż przyjęcie delegatów Bośnii i Hercegowiny przez cesarza. Franciszka w dniu 12 bm., było czystą komedyą i dodaje zarazem, że obietnice cesarza austryackiego były czczemi słowami, gdyż Rosya nie dozwoli Austryi przybliżyć się do Bałkanów, jeżeli tego nie będzie chciała.

Petersburg, 16 września. „Nowosti" donoszą, że policya petersburgska odebrała rozkaz przedsięwzięcia jak najsurowszych środków przeciw nihilistom.

Car udzielił jeden z najważniejszych orderów gubernatorowi Inflantów, który jest znany z swej nieprzyjaźni przeciw Niemcom.

Petersburg, 18 wrześ. *Nowoje Wremia* pisze w artykule satyrycznym o ukończeniu sporu o granicę afgańską jak następuje: Protokół zawiera tylko ujednanie warunkowe. Angielscy mężowie stanu powinni być wdzięcznymi dyplomatom rosyjskim, gdyż ci ujednali się tylko z Anglią z powodu wielkiej dobroczynności. Zresztą będzie się Rosya kierowała tylko tem, co uzna korzystnem dla siebie.

Londyn, 18 września. Władze rosyjskie odmawiają Niemcom pozwolenia na zakładanie fabryk w posiadłościach rosyjskich. Wydalanie Prusaków trwa wciąż jeszcze.

NIEMCY.

Berlin, 17 września. Bismarck oświadczył podobno radzie związku, iż się nie obawia, że spór z Hiszpanią zakończy się wojną.

— Przy wyborach do saskiego „Landtag'u" zdobyli socyaliści znów kilka krzeseł.

Z WATYKANU.

Berlin, 19 września. *Kolońska Gazeta* twierdzi, że rząd niemiecki życzy sobie, aby papież rozstrzygnął spór o wyspy karolińskie.

WŁOCHY.

Londyn, 18 września. W Neapolu dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi trwające ośm sekund.

FRANCYA.

Marsylia, 16 września. Tutaj odbyła się dzisiaj demostracya przeciw robotnikom pochodzącym z Włoch. Policya musiała wkroczyć.

Paryż, 14 września. Wczoraj na wieczór odbyło się zgromadzenie zwolenników stronictw monarchicznych. Kilkunastu radykałów i komunistów wtargnęło gwałtownie do sali posiedzeń. Wyrzucono ich za drzwi. Po zaprowadzeniu spokojności złączyli się Orleaniści z Bonapartistami; pomiędzy ich kandydatami do izby reprezentatów znajdują się: książę de la Rochefoucauld, Paweł Granier de Cassagnac i baron Haussman.

Paryż, 18 września. Tutejsi niemieccy socyaliści wydali proklamacyę, w której ganią postępowanie rządu niemieckiego w obec Hiszpanii i twierdzą, iż oba te narody nie mają najmniejszej przyczyny do sporu.

Paryż, 20 wrz. Na dzisiejszem zgromadzeniu anarchistów powstała bójka 12 ludzi zostało ranionych przez wystrzały z rewolwerów.

HISZPANIA.

Madryt, 16 września. Gubernator prowincyi Guipuzcoa odebrał rozkaz do jak najspieszniejszego ufortyfikowania miasta Pasages nad wybrzeżem. Całe wybrzeże od Pasages do San Sebastiano zostanie zabezpieczone łańcuchem torpedosów.

Madryt, 17 września. Król Alfons zachorował, wskutek tego odroczono tymczasowo roztrząsanie sprawy karolińskiej.

— Rząd wzmacnia wszystkie obwarowane miejscowości w koloniach hiszpańskich. Do Manili głównego miasta wysp filipińskich wysyła wielkie zasoby i ciężkie armaty.

Madryt, 18 września. Król Alfons wyzdrowiał już i prezydował dzisiaj na posiedzeniu gabinetu. Minister marynarki odebrał rozkaz zakupienia dwóch nowych okrętów wojennych.

ANGLIA.

Londyn, 16 września. Tutaj odbyła się dzisiaj konferencya Mormonów, na której delegaci z Norwegii, Szwecyi, Hollandyi i Niemiec byli obecnymi. Prezydujący, Penrose z Salt Lake City, oświadczył, iż mormonizm robi postępy w Anglii, Szkocyi i Walii, lecz nie znajduje uznania u Irlandczyków. W Londynie znajduje się sześć kościołów mormońskich. Przepowiadał, iż rząd amerykański nie zdoła zgnieść wielożeństwa.

Londyn, 17 września. Z Derby donoszą w tej chwili że w „Oakwell" kopalni w pobliżu Ilkeston zawaliła się część wierzchu, przez co 300 górników zostało odciętych od świata. Zajęto się natychmiast środkami ich ocalenia.

Londyn, 18 września. Parowiec *Drenda* zderzył się z parowcem *Dolphin* nad południowo-zachodniem wybrzeżem Anglii, przyczem *Dolphin* tak został uszkodzony, iż się zatopił wraz z 17 pasażerami i 7 ludźmi z osady okrętu. Płynął z Londynu do Havre.

— Asheton Cross, minister spraw kraju, polecił policyi, iżby zaaresztowała mówców na wszystkich zgromadzeniach socyalistycznych.

TURCYA.

Konstantynopol, 20 września. Dzisiaj odbyło się posiedzenie gabinetu, któremu prezydował sułtan. Uchwalono zażądać pomocy wielkich mocarstw europejskich dla bronienia praw Turcyi do Rumelii.

— Tutejszy poseł amerykański Cox i konsul jeneralny Heap wymogli od rządu tureckiego odwołanie banicyi żydów amerykańskich z Jerozolimy.

RUMELIA.

Londyn, 19 września. Ludność Filipopolu powstała wczoraj, uwięziła gubernatora jeneralnego, wypędziła urzędników tureckich i ogłosiła, że Rumelia wschodnia łączy się z Bulgarią.

Zofia, 19 września. W kołach dyplomatycznych wierzą, iż Rosya podniecała bunt przeciw Turkom. Nie wiadomo co wielkie mocarstwa w tej sprawie zrobią.

Filipopol, 19 wrz. Powstańcy zajęli na rozkaz rządu narodowego wszystkie główne miejsca strategiczne, wysadzili w powietrze wszystkie mosty nad granicą i zniszczyli komunikacyę telegraficzną.

Petersburg, 20 wrześ. W tutejszych kołach rządowych spodziewają się, że mocarstwa, które podpisały traktat berliński, zakończą niepokoje rumelskie i będą miały na oku dobrobyt ludności rumelskiej. Austrya przywłaszczy sobie niezawodnie Bośnię i Hercegowinę.

Londyn, 20 wrześ. Aleksander, książę Bulgaryi, zamianował Stranskiego gubernatorem Rumelii. Wojsko bulgarskie mobilizuje się i będzie po złączeniu z siłami rumelskiemi liczyło 56,000 żołnierzy. Siły rumelskie znajdują się pod dowództwem oficerów rosyjskich. Z Berlina i Wiednia donoszą, że wielkie mocarstwa będą się starały o utrzymanie pokoju, gdyż rewolucya w Rumelii wybuchła wskutek umowy cesarzów w Kromieryżu, na mocy której Austrya wcieli Bośnię i Hercegowinę do swych posiadłości, Rosya wystąpi zbrojno na korzyść Rumelii, gdyby Turcya nie zezwoliła dobrowolnie na niezawisłość Rumelii.

Filipopol, 21 września. Książę Aleksander wydał dziś proklamacyę, w której donosi obywatelom, iż na żądanie ludności objął obecnie rządy nad północną i południową Bulgaryą.

Były gubernator Rumelii, Gabriel basza, został uwięziony.

Londyn, 20 wrz. Komunikacya między Turcyą i Bulgarią została przeciętą. Pociągi tureckie idą tylko do Adrianopolu.

WYSPY KAROLINSKIE.

Marsylia, 16 września. Hiszpanie tu zamieszkali (jest ich 800) na zgromadzeniu wczorajszem uchwalili, że Hiszpania dobrze postępuje opierając się Niemcom; zbierano składki na szablę honorową dla jenerała Salamanca.

Paryż, 16 września. Le Soir twierdzi, iż Bismarck i następca tronu poróżnili się z powodu kwestyi wysp karolińskich.

Londyn, 16 września. Niemcy będą się starały zwołać kongres mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych w Wiedniu lub Paryżu, jeżeli Hiszpania odrzuci propozycyę, iżby spór o wyspy karolińskie został rozstrzygnięty przez sąd polubowny, aby ustanowić warunki, na mocy których państwo jakiekolwiek może uzyskać prawo do zajęcia wysp na oceanie spokojnym.

Berlin, 16 września. Dokument rządu hiszpańskiego do rządu niemieckiego składa się z dwóch części: w pierszej przeprasza Hiszpania za znieważenie poselstwa niemieckiego w Madrycie i wspomina o zadosyćuczynieniu za to; w drugiej zaś części obstaje Hiszpania w pretensyach swych do wysp karolińskich.

Londyn, 16 września. Anglia nie zamierza popierać pretensyj niemieckich do wysp karolinskich; ofiarowała się jednak, za pośredniczkę między Niemcami i Hiszpanią.

Berlin, 16 września. „Kolońska Gazeta" ogłasza list niemieckiego kupca na wyspie Yap, w którym tenże powiada, że Europejczycy tam mieszkający, udali się w roku 1804 do hiszpańskiego gubernatora w Manila, aby wyspę tę zajął i że wskutek tego przypłynął do wyspy tej okręt wojenny „Velasso", który wylądował żołnierzy na wyspie Yap i na innych wyspach należących do grupy „Palao." Chorągiew hiszpańska nie została atoli wywieszoną a Hiszpanie nie weszli nawet w układy z naczelnikami krajowców.

Pisarz listu wspomina także, że Hiszpanie zniszczyli do szczętu wyspy marynarskie, które jeszcze przed dziesięciu laty znajdowały się w stanie kwitnącym, że przywłaszczyli sobie wszystkie główniejsze interesa i wywołali przez to bunt, wskutek którego gubernator wyspy został zamordowany. Podobnych zajść można się spodziewać, gdyby Hiszpanie mieli zająć wyspy karolińskie.

Londyn, 18 września. Telegram z Manili donosi, iż Hiszpanie zajęli wyspę Yap.

Madryt, 20 wrześ. Hiszpański okręt wojenny *Aragon* powrócił. Pozostawił załogę na najgłówniejszej z wysp znanych pod nazwą *Palao*. Niemców tam nie ma.

MAROKKO.

Berlin, 18 września. Czasopisma tutejsze rozwodzą się obecnie nad sprawą marokkańską i podstępami jakich się Francya w tym kraju dopuszcza. Francuzi zgromadzili znaczne siły nad północnozachodnią granicą Algieryi, z czego czasopisma niemieckie wnioskują, iż Francya zamierza uderzyć na Marokko. Kanclerz oświadczył, że natychmiast pogodzi się z Hiszpanią, gdyby się okazało, że Francya w istocie ma zamiary na Marokko.

SANSIBAR.

Wiedeń, 17 września. Donoszą, iż sułtan turecki i imam Maskatu prosili sułtana Sansibaru w imieniu proroka Mahometa, aby zadosyćuczynił żądaniom rządu niemieckiego.

MADAGASKAR.

Paryż, 18 września. Jenerał Miot telegrafuje, iż w dniu 20 zm. podjął wycieczkę, aby się wywiedzieć czy Howasy fortyfikują Tarafat. Pod Gesanaf napotkał silny oddział Howasów, z którym stoczył potyczkę, w której Francuzi utracili 4 oficerów i 2 szeregowców i mieli 33 rannych.

Paryż, 20 wrz. Admirał Miot znajdujący się w Madagaskarze prosi o posiłki; wysłano natychmiast okręt wojenny *Scamandre* z 700 ludźmi. Miot będzie więc miał w ogóle 5000 żołnierzy i 7 okrętów wojennych.

AFGANISTAN.

Londyn, 16 września. Lessar naczelnik komisyi rosyjskiej dla uregulowania granicy afgańskiej powiedział przed swoim wyjazdem z Londynu, iż wąwoz Zulficar nie jest ważnym punktem strategicznym. Główny jego wychód pozostał w rękach Moskali. Rząd rosyjski nie dba, czy Afganie wybudują tam fortecę czy też nie.

TONGKING.

Paryż, 16 września. „Czarne flagi" przysposabiają się do wojny powstańczej przeciw Francuzom i rozpoczną ją wnet, jeżeli Francya nie zawrze z nimi ugody.

CHINY.

Londyn, 15 września. „Pall Mall Gazette" twierdzi, iż rząd chinski będzie protestował przeciw usunięciu króla Annamu przez Francuzów.

CUBA.

Hawanna, 17 września. Hiszpanie wzmacniają i opatrują w prowiant wszystkie fortece na wyspie Cuba.

MEKSYK.

Mexico, 16 września. Tutaj obchodzono dziś 75 rocznicę ogłoszenia wolności rzeczypospolitej meksykańskiej.

Guyamas, 17 września. Żółta febra wzmaga się tutaj. Zaraza ta wybuchła także w Mazatlan i Hermosillo. W Nogales ustanowiono ścisłą kwarantannę. Niezmierna panuje gorączka.

CANADA.

Montreal, 16 września. Wczoraj umarło tutaj 23 ludzi na ospę. W St. Cunegunde zachorowało 20 osób na tę zarazę.

Ottawa, 17 września. Wykonanie wyroku śmierci na Riel'u odłożono aż do 18 października.

Quebec, 17 września. Ma być wyznaczona komisya, która ma zbadać stan umysłowy Riel'a.

CHOLERA.

San Francisco, 16 września. Parowiec „San Pablo" przywiózł wiadomość, że cholera wybuchła w Japonii a najbardziej się sroży w mieście Nangasaki.

Madryt, 17 września. Wczoraj umarło w Hiszpanii 311 osób na cholerę.

Londyn, 18 września. W Palermo panuje wielki przestrach z powodu wybuchu cholery. Mieszkańcy uciekają z miasta. Daje się czuć wielki brak żywności. Z Neapolu przysyłają żywność i pieniądze dla ulżenia nędzy.

Urzędnicy w Gibraltarze przesłali burmistrzowi Londynu prośbę, w której go błagają, aby się przyczynił do ulżenia nędzy powstałej wskutek cholery.

Głosowanie w stanie Wisconsin.

W maju roku bieżącego podwyższyła władza prawodawcza stanu Wisconsin „license" za sprzedawanie trunków rozpalających z $75 na $200 i rozporządziła zarazem, że pojedyncze gminy na żądanie pewnej liczby obywateli, w pewnym dniu nie mającym żadnej styczności z wyborami politycznemi, mają odbyć elekcyę, w którejby rozstrzygnięto, czy „license" na trzy lata, które się z dniem pierwszego maja roku 1886 rozpoczynają, ma wynosić $200, $350 lub też $500 rocznie. To samo prawo opiewa także iż, jeżeli większość wyborców się oświadczy za „license" $200 dolarowym natenczas takowy pozostanie na dłużej; „license" miał być podwyższony na $500 wtenczas tylko, jeżeli liczba głosów oddanych za $500 dolarowym „license'm" przewyższy głosy oddane za 200 — i 350-dolarowem upodatkowaniem. Na $350 miał być „license" podwyższony w tym przypadku, gdyby głosy oddane przez wyborców żądających $350 — i $500 dolarów przewyższały głosy tych, którzy się oświadczyli za 200 dolarowem upodatkowaniem, lecz w tym samym czasie żądający $500 konsensu nie mieli zupełnej większości.

W dniu 15 bm. odbyły się także wybory w wielu miejscowościach stanu Wisconsin.

Każdy był ciekawy, jak zwłaszcza w Milwaukee wypadnie walka wyborcza, gdyż walka piśmienna toczyła się już od kilku miesięcy w różnych tamtejszych czasopismach. Spodziewano się wprawdzie iż przyjaciele niskiego upodatkowania odniosą zwycięztwo lecz nikt nie myślał, że zwycięztwo to będzie tak świetnem, jakiem się istotnie okazało. Oddano w ogóle 21,869 głosów, z tych było 18,386 za niskim konsensem, 3390 obywateli oświadczyło się za 500 dolarowym—, a 90 tylko za 350 dolarowym „license'm". W jednym okręgu miasta mieli przyjaciele wysokiego upodatkowania salonistów małą większość.

Za 200 dolarowem upodatkowaniem oświadczyły się także następujące miejscowości: Oshkosh, Appleton, Racine, Madison, Baraboo, Oconto, Darlington, Stevens Point, Jefferson, Waukesha, Watertown, Mineral Point, Monroe, Menasha, Fond du Lac, Kaukanna, Portage, Oconomowoc, Wausau, Beaver Dam, Green Bay, La Crosse, Marinette, Janesville, Mineral, Neenah, Chester, Reedsburg, Tomah, Eau Claire, Manston, Menomonee, Osceola Mills i Neillsville.

Przyjaciele 500 dolarowego upodatkowania zwyciężyli: w Kenosha, Brandon, Waupaca, Beloit, Omro, Whitewater, Wonowoc, Elkhorn, Richland Center, De Pere, Nicollet, Sparta, Lake Mills, Dodgeville, Fort Atkinson, Boscobel, Ripon, Antigo, Fort Howard, Platteville i Necedah.

W jedynem miasteczku Lancaster będą saloniści musieli płacić $350 rocznie.

(Nadesłane „Gazecie Polskiej" w Chicago z Paryża, Francyi.)

Kazimierz Brodziński

ODCZYT PUBLICZNY

w Paryżu

Dnia 16 Maja 1885 roku

PRZEZ

SEWERYNĘ DUCHINSKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— „Próżna otucha twoja, rzecze Włoch. I Rzym potężny był a przecież rozsypał się w gruzy. Wszystko jak owoc kwitnie, dojrzewa i upada". Na to odpowie młodzian.

Żelazną zabłysnęły potęgą Rzymiany,
Miecz zdobywał ich kraje, trzymały kajdany,
U nas pługiem żelazo, złotem były kłosy,
Koń do boju i roli, do obrony kosy,
Własneśmy tylko ziemie po ojcach orali,
Na swoich tylko miedzach szablę zatykali,
A kiedyśmy porządkiem wolność wieńczyć chcieli,
Obcy na pola nasze jak krucy zlecieli!
Jeszcze Ojczyźnie mojej nie biła godzina,
Gdy dotąd duch jej czuwa w krwi każdego syna!

— „Pozostań lepiej z nami, zagadnie Włoch, tu słońce cieplejsze, niż w twoim kraju, tu ziemia słodsze wydaje owoce." Nie nęci to młodziana.

Choć pod niebem zimniejszem kwitną moje niwy,
Nie rodzą winnych jagód ni wonnej oliwy,
Milsze dla mnie równiny u podnóża Tatrów
Gdzie kłosy kołysane jak morze od wiatrów,
Kłaniają się niebieskim bławatkiem wieńczone,
Gdzie nam góry żelazo dają na obronę.

Włoch pokazuje mu czarodziejski świat sztuki: arcydzieła pędzla i dłuta, i cudniejsze nad to uroki włoskich dziewic. Nie ułudzi niemi młodzieńca. Tam, w ziemi ojczystej zostawił on miłą sercu bogdankę; pozostanie jej wiernym:

Gdy mówił słyszy dźwięki ukraińskiej dumy,
Ciągną z góry cienistej legionów tłumy,
Jako strzała naprzeciw leci konik wrony.
Potomek wolnych Rzymian stoi zadziwiony.

Język naszego poety, jasny, pełen prostoty, dziwnie się zbliża do wiersza Kochanowskiego; czujemy to najlepiej czytając śliczny przekład Elegii łacińskich, w których odżyły nie tylko słowa ale i dusza Jana z Czarnolasu.

Gorąco Brodziński ukochał ten język, z boleścią też opłakuje grzeszne jego zaniedbanie, w początkach bieżącego stulecia. Oto głos żalu wybiegły z piersi patryoty:

Język, którym ojcowie na obradach wolni,
Serce wywnętrzyć, sławę podbić byli zdolni,
Świadek przodków swobody, ich przekaz wieczysty,
Niezmienny jak duch Lechów, jak ich serce czysty,
Złoty skarbiec kryjący złoty pomnik Lecha,
Braterstwa ziem i wieków nieprzeparta cecha,
Język w którym królowie bóztwa Lackie czcili,
Potomki prawie teraz do sług obrócili.
Nie po polsku do swoich ojców mówią dziatki,
Już Polki nie rozrzewnia słodkie imię matki,
Przestała luba dziatwa pieścić mowę dziadów,
Przy ucztach w ojców ziemi, nie ma Polski śladów.
Niańkom tylko ojczysty język zostawiony:
Sobie matka nie ufna, śle w dalekie strony,
By cudzoziemka obca w cnotach i zwyczaju,
Prawo obywatelki tworzyła dla kraju.
Tak więc Polak miłością ojczyzny wsławiony,
Za którą z bronią obiegł wszystkie ziemi strony,
Czczoną od królów, krwawo kupioną od świata,
Ostatnią swą puścizną sam w domu pomiata!
Tysiąc razy przed obcym krwią obronim granic,
Serce, język, obyczaj przedajemy za nic!

Pieśń ta wydała bujny owoc, podjęła ją zacna Klementyna Tańska; podniecona patryotycznym jej dźwiękiem, rozpoczęła sześćdziesiąt lat temu, krucyatę przeciw cudzoziemskiemu wychowaniu dziatwy. Dzięki jej, dzięki Brodzińskiemu, dziś piękny język polski, drogi szczątek puścizny pradziadowskiej, acz wywołany ze szkół, panuje zarówno w pałacach, jak pod strzechą wieśniaczą, i staje się potężnym ogniwem tego łańcucha, co uświęcony krwią na polach racławickich, łączy kmiecia w siermiędze, z potomkiem walecznych hetmanów!

W ślad za pogardą języka, szła i pogarda domowych tradycyi, nie dość że je puszczano w niepamięć, co więcej publicyści, (jak Witowski pustelnik z Krakowskiego przedmieścia), głosili fałszywą zasadę, jakoby teatr, unikać powinien swojskich przedmiotów snać niezgodnych z wyrafinowanym smakiem estetyki ówczesnej. Brodziński gorącym odpowiada wierszem na tak niedorzeczną teoryę.

Niech inni opiewają Arkadyjskie gaje,
Krwawe brzegi Skamandru i Saturna kraje,
Ty ceniąc wszędzie piękność opiewaj twą ziemię,
W której złożysz po trudach uznojoną głowę,
Która grób twój umai w gałązki świerkowe.
Malnj zielone bory, zbożo-spławne rzeki,
Stada błądzące w polach, sady i pasieki.
Ruiny, smutne świadki dawnej ojców chwały,
Mogiły, co z ojczyzną ojców pogrzebały.
Sledź zgasłych ojców czyny; łańcuchem niezłomnym.
Sprzęż dawną miłość kraju z plemieniem potomnem.
Tego, dzieła są drogie i chwała nie płocha,
Kto zna kraj jak Krasicki, jak Niemcewicz kochał

IV.

Kiedy z jednej strony, Brodziński pieśnią patryotyczną uderza w serca ziomków znękanych tylu zawodami, obojętnie patrzących na tak zwaną restauracyę Polski pod berłem Aleksandra Igo, z drugiej strony występuje jako głęboki myśliciel, odczuwa nowe prądy wieku, prądy, które miały do gruntu wstrząsnąć duchem europejskich ludów, rozkuć go z więzów rutyny, i z głębin jego wydobyć nowe, ożywcze zdroje. Jednym rzutem oka, myśliciel nasz przeniknął znaczenie romantyzmu, odgadł w nim potęgę co odrodzi narody, odgadł myśl która w kilka lat potem, wydobyła słynny wykrzyk z piersi genialnego wieszcza:

Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
A spleśniałej zbywszy kory,
Zielone przypomnisz lata!

I gdzież było szukać tej wiosennej zieleni, porosłej kilko-wiekową pleśnią? Zrozumiał to Brodziński. Wychowany wpośród wieśniaków, przyłożył z miłością rękę do ich serca i odczuł w niem żywotne tętno tradycyi domowych. W raźnych zwrotkach Mazurów i Krakowiaków, w żałosnych dumkach Haliszan i Podhalan, błysnął mu świat poezyi ludowej, to wesołej, to smętnej, a zawsze pełen barwy, ściśle zespolony z przyrodą tchnący wonią sosnowych lasów, i swojskich macierzanek; a zawsze i rytmem i słowem sięgający gdzieś w nieskończoność. Tu odkrył czystą krynicę, w której miała się odrodzić poezya narodowa. Zobaczmy tylko jak ją określa w rozprawie ogłoszonej r. 1818, o klasyczności i romantyczności, w pierwszym przedświcie kiełkującej idei.

„W czyjem sercu obraz natury nie obudza rzewnych wspomnień, kto nie chce postawić się w sercu człowieka każdego wieku i stanu, by dzielił z nim niewinność, tęsknotę, smutek, wesele, dla takiego obcą jest romantyczność."

Azaliż nie to samo w kilku lat później, określił Mickiewicz znanem słowem: „Miej serce i patrz w serce?"

Wielu z krytyków naszych widziało w romantyzmie same nieomal uniesienia miłości, lub dziwne schadzki upiorów po cmentarzach; nie tak zrozumiał rzecz Brodziński. U niego romantyzm, to potężna dźwignia, co drogą literatury odrodzić musi społeczeństwo. Posłuchajmy jak ten mądry przewodnik nakazuje sądzić ten nowy objaw w dziejowem życiu naszem.

„Teraz szczególniej, mówi on, żyjemy w wieku pełnym wspomnień. Cudowne losy naszej krainy wielkiem są polem dla poezyi. Romantycznością naszą są nasze niegdyś miasta, których gruzy czarna rola pokryła, smętne grody królewskie, do których murów wieśniacy strzechy swe przyczepiają, mogiły przodków rozrzucone po niwach naszych. Nie bądźmy echem cudzoziemców!

Rzecz dziwna! jeśli Warszawa od razu pojęła Brodzińskiego, czego dowodem powołanie go na profesora zaraz po ukazaniu się rozprawy, inaczej było w Wilnie.

Rozprawa ta wywołała silną protestacyę ze strony Jana Śniadeckiego. Uczony rektor uniwersytetu Wileńskiego potępia stanowczo romantyczność, jako „zgubną dla literatury, gdyż wprowadza umysł na bezdroża, odrywa smak od piękności greckich i rzymskich, jakoby od foremnie strzyżonych ogrodów, przekładając nad nie bujne stepy i zarośla Azyatyzmu." „Uciekajmy od romantyzmu, dodaje nieprzebłagany krytyk, jako od szkoły zdrady i zarazy. Szanujmy od dwóch tysięcy lat przepisane nam prawa, które potwierdziła prawda i doświadczenie, bądźmy im posłuszni, one bowiem wydały tak wielkich ludzi, jakich jeszcze nie wydała i podobna nigdy nie wyda romantyczność."

Pytamy tu, dla czego ta ostra krytyka, drukowana w kilka miesięcy po rozprawie Brodzińskiego, lubo wywołała bezimienną protestacyę w pamiętniku, nie rozbudziła przecież takiej wrzawy literackiej, jak w dziesięć lat później, walka Mickiewicza, przeciwko krytykom warszawskim? A przecież Śniadecki ostrzej chłoszcze nowatorstwo niż najzawziętsi krytycy warszawscy. Znać ogół obojętnie jeszcze poglądał na tę sprawę. Romantyczność była u nas oderwaną od życia abstrakcyą: echo jej dobiegało zaledwie z Niemiec i dalekiej Anglii. Brodziński uczuł pocisk, ale cichy i niesklonny do polemicznych sporów, postanowił odpowiedzieć w inny sposób, wyśpiewał wtedy Wiesława, uroczą powieść, wysnutą z życia wieśniaków krakowskich, i wszystkich pochwycił nią za serce.

Nie wiemy jak Rektor wszechnicy wileńskiej, przyjął tę wymowną odpowiedź; w pismach jego nie znajdujemy wzmianki o Wiesławie; może być że niespotkawszy w poemacie upiorów ani czarownic, nie dopatrzył w nim romantyczności, którą tak surowo potępił, jako szkołę zdrady i zarazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hańba dla Polaków w Ameryce.

Przed 20 laty, gdy Polak stanął na ziemi amerykańskiej, był mile przyjmowany a Amerykanin sadzał go koło siebie, litując się że należy do nieszczęśliwego narodu, wzdychającego do wolności.

Obecnie opinia Amerykanów o naszej narodowości zupełnie się zmieniła. Przyczyną tego są burdy i bijatyki, z czego powstają często liczne aresztowania, o których codzień prawie w angielskich dziennikach czytamy. Wspomniemy tylko o główniejszych rozruchach zaszłych nie tak dawno temu w Lemont, South Bend, Toledo, Cleveland, a ostatecznie o burdzie w Milwaukee, o której czytamy w *Chicago Times*:

„Od kilku lat istnieje nieporozumienie pomiędzy członkami kongregacyi polskiego kościoła św. Jadwigi w pierwszej wardzie, a dzisiaj [w niedzielę 20 bm.] nastąpiła bójka między dwoma stronnictwami, podczas której zostało mieszkanie proboszcza częściowo zniszczone, popłynęła krew i kilka osób zostało aresztowanych. Partya trzymająca stronę proboszcza jest co do liczby mniejszą; na czele drugiej liczniejszej partyi stoi „rada gospodarcza" (board of trustees). Kilka tygodni temu zdymisyonował proboszcz profesora Józefa Usler organistę i nauczyciela, ponieważ należał do stronnictwa przeciwnego i posadę oddał profesorowi Kowalskiemu z Clevelandu. Partya przeciwna była niezadowolona z tego wyboru — twierdząc, że Kowalski jest niezdatnym, żądała, aby proboszcz go usunął, co tenże jednak nie chciał uczynić. Udano się do arcybiskupa, któremu powiedziano nietylko, iż Kowalski jest niezdatnym, lecz także że figurował w jakimś „szkandalu". Arcybiskup nie zgodził się na ich żądania. W niedzielę zabroniono Kowalskiemu wstęp na chór podczas rannej mszy o 8 godzinie. Ks. proboszcz Rodowicz ogłosił po mszy, iż nie będzie sumy ani nieszporu z powodu nieprzyzwoitego zachowania się niektórych członków kongregacyi. Zaprosił wszystkich członków lojalnych, aby się zgromadzili po południu w jego mieszkaniu i podpisami swemi stwierdzili swą wierność. Po południu zgromadziło się 300 do 400 ludzi w kościele, którzy twierdząc, iż nie ma dość miejsca w mieszkaniu proboszcza, wysłali do niego komitet z prośbą, aby przybył do kościoła. Komitet spotkał wielu przyjaciół proboszcza w jego mieszkaniu, gdzie natychmiast rozpoczęła się bójka. Komitetowi przyszli na pomoc ci, którzy go wysłali. Około 200 osób brało udział w bijatyce. Na probostwie powybijano wszystkie drzwi, potłuczono wszystkie sprzęty itd. W bójce użyto noży i kamieni. Podłoga i ściany u proboszcza są pobryzgane krwią. Wiele osób zostało poranionych. Franciszek Niczerowski odebrał głęboką ranę w głowie, Tomaszowi Kłopaczkowi przecięto nożem wierzchnią wargę i Wojciech Hildebrand otrzymał nożem cięcie w twarz. Policya nadbiegła z dwoma wozami patrolowemi, zapobiegła bójce i aresztowała 6 osób. Na wieczór rozpoczęto bójkę na nowo. Policya nadbiegła i uwięziła jeszcze kilka osób. Oddział policyi strzeże obecnie własność kościelną."

Tak samo w przeszłą niedzielę w Chicago pobili się Polacy na chrzcinach na Chapin ulicy, zkąd wóz patrolowy wywiózł do więzienia 4 kobiety i 2 mężczyzn.

Czyż to nie jest hańbą dla nas wszystkich Polaków? Wskutek takich postępków zaliczają nas Amerykanie do najpośledniejszej klasy ludności.

Lepiej karćmy się sami, aby nas inne narodowości nie karały, a w ostateczności, aby dla szukających schronienia na ziemi gościnnej nie zostały wrota zamknięte jak przed Chińczykami.

Tak daleko nawet doszło, że przed niedawnym czasem zawiązała się w Chicago szajka oszustów, łupiąca ludzi, a nawet naruszała godność pieczęci notaryackiej, lecz Bóg łaskawy strącił jednego ze świata a drugiego los wywiódł z Chicago do innego miasta zanim publiczność o sprawie tej się dowiedziała. W ten sposób tylko uszli kary więziennej, któraby była przysporzyła jeszcze jedną plamę dla naszej narodowości.

Aby lud polski przybyły do tej ziemi wolnej, a dla nas Polaków, że tak powiemy „ziemi świętej" utrzymać w moralności i dobrych obyczajach, przewódzcy ludu, to jest księża polscy powinni go trzymać w silnych kleszczach i karać za każde przewinienia. W przypadku, gdyby nie byli dość silnymi, powinni zapozwać władzę świecką a żadnego przewinienia nie darować— innej rady nie ma, jeżeli nie chcemy być narodem upośledzonym.

Do mych współbraci.

Hej, młodości współdziedzice!
Siłą woli, siłą umu
Zbudźmy ludy z ich uśpienia,
Nieśmy światło pośród tłumu,
Dajmy przykład poświęcenia;
I choć młode nasze lice,
Bądźmy wolą starce cali
I niezłomni i wytrwali.

Lecz tylko prosto, tylko bez względu
Dążmy do celu naszego,
I pośród zbrodni, i pośród błędu,
Pośród podłości świata całego
Nieśmy *prawdy* pochodnie.

I chociaż nocne ptastwo się zleci,
Zagasić światło choć będzie chciało:
Ono się wzmoże stokrotnie.
Ptaków je skrzydło własne roznieci
Że nam oświeci wnet ziemię całą.

Tylko niezłomnie, tylko bez względów,
Na wzór hebrajskich proroków
Dążmy do celu śmiało naszego;
By zdrowić tłumy z niewoli trędów,
Trzeba się wyrzec siebie samego:
Trzeba iść śmiało nie cofnąć kroków,
Ni się zastraszyć śmiercią, więzieniem:
My tylko prawdę nieśmy w świat nagą,
I bądźmy silni natchnieniem;
To żaden Omar swoją powagą
Zniszczyć nie zdoła, co my zasiejem.

Lecz tylko śmiało, tylko bez względu
Dążmy do celu naszego,
Nie miejmy ojca, nie miejmy matki,
I ani brata, ani kochanki;
To Ludy braćmi nam będą!
Wolność za matkę nam stanie;
I z brudnych śmieci świata starego,
Świeży ród braci nowych powstanie·

Choćby nadzieja nawet zniknęła,
Choćby na niebie słońce zagasło,
Choćby ostatnia iskra usnęła:
Nam stałość będzie za hasło.
Siłą spółczucia iskrę rozbudzim,
I nowe słońce nam wnijdzie;
Światło przedwieczne ziemi powrócim,
Lecz kiedyż dzień ten? kiedyż on przyjdzie?

A choćby późno—to idźmy śmiało,
Idźmy do celu naszego,
Choćby nam wzgarda była w udziale,
My siłą czucia tylko własnego
Przyjmiem pogardę piersią ze stali,
I wtenczas bracia powiemy sobie:
Myśmy dla *prawdy* tylko działali —
Dla niej spokojnie legniemy w grobie.

X....

Widoczne oznaki lepszych czasów.

Kiedy przez dłuższy czas panował we wszystkich prawie gałęziach przemysłu i handlu zastój, natenczas powątpiewa każdy prawie o polepszeniu się czasów nawet wtenczas kiedy już widoczne okazują się oznaki, że czasy kiepskie minęły. Czekano tak długo nadaremnie i spodziewano się polepszenia, że na reszcie i utracono nadzieję że to kiedyś nastąpi. Trzeba mieć dowody „domacalne", że tak powiemy, jak św. Tomasz swego czasu, nim znów otucha i ufność w nas się wznowi.

Oczywiste takie dowody, iż znajdujemy się na przednowiu lepszych czasów, mamy już obecnie, a okazują się one w większym ruchu w różnych przemysłach i fabrykach, w obrotach handlowych w większych rozmiarach i lepszych cenach za towary.

Polepszenie to okazało się już od kilku miesięcy i wprawdzie w 2ch najgłówniejszych przemysłach St. Zjed. tj. w fabrykacyi żelaza i wyrabianiu materyj tkanych. Ruch w dwóch tych przemysłach spadł w ostatnich latach prawie na zero. W licznych fabrykach żelaznych nie pracowano wcale, ognie w hutach żelaznych zagasły, tysiące robotników święciło przymusowo. Zamówienia na rejlsy (szyny) żelazne i stalowe, jako i rury żelazne ustały zupełnie, a prawie żaden z fabrykantów nie miał odwagi dać wyrabiać zasoby na przyszłość. W licznych przędzalniach bawełny i wełny nie pracowano wcale, w innych robiono pół tylko lub trzy ćwierci zwyczajnego czasu chociaż ze stratą, aby módz skorzystać z najbliższego pomyślnego obrotu. Lecz teraz nadchodzą dzień dziennie radosne wiadomości o rozpoczęciu pracy na dobre. We wszystkich prawie wielkich fabrykach i hutach żelaznych w Pennsylvanii pracuje się znów stale i właściciele tychże odbierają tyle zamówień, iż niektórzy mają pracę na cały rok zapewnioną. Ten sam stosunek istnieje w fabrykach wyrobów tkanych w stanach nowo-angielskich. Towary, które tam były składane już od kilku lat, zostały już zupełnie wysprzedane i w każdej wyrobni rozpoczęła się praca na nowo. Zamówień jest dużo i cena za towary jest wyższą jak kiedykolwiek w ostatnich pięciu latach. Sprzedaje się ich też o 20 do 40 procent więcej jak o tej samej porze roku zeszłego.

Łatwiejszą jest rzeczą zanotować fakt, iż polepszenie w biznesie nastało, aniżeli fakt ten wytłómaczyć. Przed kilku miesiącami jeszcze zdawało się, że położenie ekonomiczne kraju znajduje się w gorszem położeniu jak dawniej. Pewność, że pszenica u nas się nie udała i że Europa nie będzie potrzebowała nawet małej tej przewyżki, któraby nam pozostała, napełniała serce każdego gospodarza smutkiem. Kiepski zbiór i do tego nizkie ceny— nikt nie byłby prorokował dobrych czasów z takiego zbiegu okoliczności. Lecz stare przysłowie, że noc jest najciemniejsza przed świtem, sprawdziło się i teraz. Najdziwniejszą zaś rzeczą jest, że interesa się poprawiają, pomimo iż cena pszenicy jest tak nizką. Przed kilku laty myślano, iż powinna nastać ogólna panika, skoroby cena za buszel pszenicy spadła na bursie chicagoskiej poniżej dolara. Obecnie kosztuje pszenica w Chicago 80 cent. tylko, a tymczasem polepszają się jednakowoż interesa. Cena ta jest stosunkowo jeszcze lepszą jak cena pszenicy w Anglii, która tam jeszcze nigdy nie była tak tanią, jak właśnie teraz. Za buszel pszenicy płaci się tam tylko 8 centów więcej jak w Chicago, a jeden lub dwa centy więcej jak w Nowym Yorku. Pod takiemi warunkami nie może być nawet mowy o wywozie pszenicy ze St. Zjed. do Anglii.

Kiedy z jednej strony zbiór pszenicy jest bardzo małym to przeciwnie udała się bawełna lepiej jak kiedykolwiek przedtem. Obliczono, że nie będzie jej mniej jak 7 milionów a może dojdzie do ośmiu milionów beli, jak niektórzy twierdzą. Jest to o 50 procent więcej, jak najlepszy zbiór, który widziano kiedykolwiek za czasów niewolnictwa. Nie ma wątpliwości, że z polepszenia się stosunków ekonomicznych stany południowe będą miały stosunkowo więcej korzyści, jak stany północne. Obecnie wzmaga się już ich przemysł wyrobów żelaznych i bawełnianych, a Georgia i Alabama zajmą w niezadługim czasie miejsce w rzędzie wielkich przemysłowych stanów północnej Ameryki.

Skoro tylko ufność w lepsze czasy odżyje, natenczas zostanie także wydobyty ze sklepień banków ów kapitał składający się z wielu milionów dolarów, który w nich podczas czasów kiepskich ukryto. Ruch przedsiębiorczy odżyje także na nowo a z owych milionów będzie i ubogi robotnik miał jakiś pożytek. Położenie obecne daje nam rękojmię, że po niepogodzie i burzach ostatnich kilku lat, zaświeci znów słoneczko pomyślności i dobrobytu

Imigranci żydowscy.

Pod powyższym nagłówkiem pisze: „Philadelphia Record": W niezadługim czasie będziemy musieli się zastanawiać nad kwestyą co mamy począć ze żydami, gdyż jak się okazuje, możemy wkrótce spodziewać się przybycia wielkich tłumów tego plemienia. Trudność rozwiązania tej kwestyi wzmaga się jeszcze przez fakt, iż większość tych, którzy wylądowali w Ameryce, jest klasą niepożądaną i natrętną. Ludzie ci przybywają po większej części w całych gromadach z krajów, gdzie nie ma wolnych instytucyi. Są ciemnymi i zabobonnymi, co stoi na przeszkodzie ich zamerykanizowania.

Przybywają do Ameryki biednymi. W kraju, z którego pochodzą, marzyli, że każdy żyd amerykański jest księciem i milionerem; że nie potrzeba żanych usiłowań, aby się tutaj dobić majątku; i dla tego siedzą po większej części cicho w oczekiwaniu, że bogactwa same do nich przyjdą.

Większa część tych emigrantów osiedla się w miejscowościach, w których współwyznawcy ich wiary są licznymi. Z powodu ubóstwa są zmuszeni osiedlać się w tych częściach miast, gdzie mieszkania są tanie, lecz gdzie zarazem panuje największa niechlujność. Niektórzy z nich — a przybywają z każdego prawie kraju europejskiego — opowiadają w sposób pobudzający do litości, w jak niemiłosierny sposób się obchodzono z nimi z tamtej strony oceanu atlantyckiego. Młody pewien człowiek, który obecnie sprzedaje na Chestnut ulicy rzemyki do trzewików, był studentem w uniwersytecie warszawskim i byłby niezawodnie został profesorem, gdyby go nie podejrzywano o udział w ruchu nihilistycznym.

Jedna osada tych tułaczy żydowskich znajduje się w stanie kwitnącym. Trzy lata temu przybyło kilkaset familii do Port Richmond i osiedliło się na Lake ulicy i w jej pobliżu. Starzy nie zrobili wprawdzie wielkich postępów, natomiast okazało się podziwienia godne polepszenie umysłowe u młodzieży, którą się zaopiekowało „hebrajskie stowarzyszenie edukacyjne". Wybudowanie wielkiej szkoły przemysłowej, w której tak chłopcy jak i dziewczęta uczą się rzemiosł użytecznych, wywarło wielki wpływ pomyślny na rodziców i dzieci. Izraelici ci tworzą niejako własną gminę i stronią od obcych.

Usiłowano użyć cokolwiek miastom przez zakładanie kolonii rolniczych, lecz w uprawie roli nie powodzi się Izraelitom tak pomyślnie, jak w innych zawodach.

W Nowym Yorku znajdują się tysiące żydów. Mają własne swe bóżnice, rabinów, targi, rzeźników i posiadają własny teatr: Tragedye i dramaty odgrywają w języku rosyjsko-hebrajskim i utworzyli odrębną szkołę dramatyczną dla siebie samych. Sztuki ich są wybornem i artyści są aktorami zdolnymi i zasłużonymi. Wypędzono ich z Rosyi, Węgrzech i innych krajów, ponieważ obawiano się iż sztuki ich mogłyby wzbudzić w ludności żydowskiej patryotyzm przeciwny dążnościom rządów krajów, w których zamieszkiwali.

* Jumbo, słynny słoń Barnum'a nie żyje już. Zginął kilka dni temu, w pobliżu miasta St. Thomas w Canadzie; dozórca jego przechadzał się z nim na torze kolei żelaznej, gdy niespodzianie z tyłu nadszedł pociąg ładunkowy, który w zwierzę uderzył i tak pokaleczył iż w pół godziny potem zdechło. „Jumbo" został 20 lat temu schwytany w Afryce, gdy jeszcze był małym i odesłany do ogrodu zoologicznego w Londynie, gdzie też wyrósł. Obecnie ważył 10 tun. Barnum kupił go w roku 1882 i dał podobno za niego $300,000. „Jumbo" lubił zwłaszcza małe dzieci i rad nosił je na swoim grzbiecie. Słoń ten był słynnym po całych Stanach Zjednoczonych.

* Farmer pewien w Dakota Ter. twierdzi, iż z jednego ziarnka pszenicy zebrał w trzech latach 17 buszli tego zboża.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Z Warszawy* piszą do „Gaz. Nar.": Trzeba mi też wspomnieć o pewnym objawie w prasie rosyjskiej, który daje bardzo wiele do myślenia. Cała falanga dziennikarska w rodzaju Szczebalskich, Katkowów, Suworinów itp. usiłuje dowieść, że my Polacy już dawnośmy upadli, wykreśleni jesteśmy doszczętnie z szeregu ludów żyjących i t. p., a jednocześnie krzyczą na całe gardło więcej, aniżeli w innych czasach; „dusić Polaków, dusić Polaków."

Oryginalne to dziwactwo! Jeżeli kto już nie egzystuje, to pocóż go niszczyć? Wniosek ztąd więc prosty, że mimo prądu dzisiejszego, który tak smutnie się odbija na dwóch zabranych częściach naszej ojczyzny, przedstawiamy jeszcze dosyć groźną siłę która nie musi być niczem, skoro takie konwulsye wywołuje.

Istotnie, dla nas w Kongresówce zamieszkałych jest to najlepszy dowód, że żyjemy i że dzisiejszy prąd tyle nam szkody uczyni, ile wszystkie jego poprzedniczki. Polakami zostaniemy zawsze, a kilkunastomilionowemu ludowi tyle szkody te wrzaski przyniosą, ile człowiekowi przechodzącemu, psy szczekające. Owszem, wszystkie one są dla nas najlepszemi czynnikami agitatorskiemi i wierzcie mi, że żaden najzdolniejszy nawet emisaryusz, żaden najlepszy mówca, nie zdołałby tak doskonale krzewić patryotyzmu i polskości, jak artykuły „Moskowskich Wiedomosti", lub innych tym podobnych dzienników, mówiących jakby na drwiny o teroryzmie polskim i samych wszelkich innych niegodziwościach.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

—*Z powiatu* bukowskiego pomyślne o stanie rólnictwa dochodzą wiadomości. Że żniwo było obfite, widać z liczby stogów po polach, mimo że słoma znacznie krótsza, niż w roku zeszłym. Deszcze przepadujące nie szkodziły ziemniakom i te rokują plon dobry. Tak samo stoją i buraki. Zasiewów rzepin dokonano szczęśliwie wśród sprzyjających okoliczności, gdyż z powodu wilgoci w ziemi, każde ziarnko mogło wejść. Deszcze ciągle przepadające tu i owdzie wprawdzie utrudniły uprawę roli, lecz to się da powetować i siewy oziemin wkrótce będą mogły być rozpoczęte.

— *Pod Sulmierzyczami* uderzył piorun w lesie w drzewo, pod którem stał borowy księcia Thurn-Taksisa Marcinkowski z nabitą strzelbą. Marcinkowski padł na miejscu rażony piorunem, strzelba wystrzeliła i rozerwała mu do tego jeszcze dolną część ciała a troje małych dzieci, które u nóg ojca szukały schronienia przed burzą — drzewo to stało o 100 kroków od mieszkania borowego — dziwnym trafem uszły ze życiem. Dziwna także, że iskra elektryczna nie podziałała na metalowe części zegarka srebrnego, będącego w kieszeni Marcinkowskiego, gdyż zegarek ten nie stanął w biegu. Marcinkowski pozostawił wdowę i 9 drobnych dzieci.

— *W Nowym folwarku* pod Obornikami Andrzej Lijewski, robotnik zatrudniony przy parowej młockarni, stracił życie przez to, że w czasie młócenia wszedł na lokomobilę, pomimo ostrzeżeń, i zaczął ją czyścić; kiedy schodził z maszyny, pochwyciło go za odzież koło pędowe a jeden z przyrządów tej maszyny rozpruł mu żywot. Nieszczęśliwy w krótkim czasie żyć przestał. Czternaście lat pracował przy maszynach parowych. Pozostawił żonę i pięcioro dzieci..

— *W Nowejwsi* pod Bydgoszczą zawaliła się karczmarzowi stodoła i pozbawiła życia 64-letnią wdowę Stenzel.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Lubawa.* W rynku przy budowie studni spadł mularz i zabił się na miejscu. Następnego dnia to samo nieszczęście spotkało mistrza Bendixa z Nowego miasta; wyciągnęto go jeszcze żywego, ale po kilku godzinach skonał.

— *Tczew.* Za korzec kartofli płacą tu teraz tylko 1 m. Zboże również bardzo tanie. Podwyższenie ceł zbożowych bynajmniej nie podniosło ceny zboża. — Dnia 1 bm. obchodzili w otoczeniu rodziny swojej, małżonkowie Kołaczkowscy złote wesele. Pan Kołaczkowski jest bratem zmarłego przed 21 laty proboszcza starogardzkiego i kanonika honorowego. Dawniej był nauczycielem we wsi Piekle.

Szląsk.

— *O ciekawym* wyroku z powodu święcenia niedzieli donosi „Ostd. Press" ze Szląska:

W pewnej wsi szląskiej, w której mieszka dwie trzecie katolików, kazał młócić właściciel ewangielik w czasie dwóch ostatnich świąt t. j. soboty i niedzieli.

Wójt gminy skazał obżałowanego, na którego zaszła skarga, na karę pieniężną, obżałowany zaprotestował, a sąd ławniczy uwolnił go od kary. Prokurator wniósł o rewizyą wyroku, a Izba karna sądu ziemiańskiego w Prądniku (na Górnym Szląsku) uznała wyrok za prawomocny. Wyrok sądu ziemiańskiego brzmi, jak następuje:

„Czynności, jak młócenie, tylko ze względu na równocześnie odbywające się w blizkości nabożeństwo wydawać się mogą jako przeszkadzające, ale nigdy w miejscu czynności tej nie słychać, a ta zatem nabo-

żeństwu nie przeszkadza. Nie mogło więc zgadzać się z wolą ustawodawcy, aby zakazywać czynności robót jakie są wykonywane zdala od miejsca nabożeństwa jedynie dla tego, że jaki katolik tam tędy przechodzi i tem się gorszy."

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Collegium Novum* wspaniały gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego, stawiany według planów śp. Księżarskiego, ma być w krótce ukończonym. W tych dniach reszta robotników pracujących około tej wielkiej gotyckiej budowli, obchodziła uroczystość doprowadzenia gmachu do gzymsu. Już też na głównym frontonie (od strony mogiły Kościuszki) umieszczone herby: Kazimierza Wielkiego, Jadwigi, Władysława Jagiełły, Urbana VIII i św starożytny (św. Stanisław wsparty na tarczy z orłem) samejże „Almae Matris." Inne herby i godła przypominające ważniejsze chwile z przeszłości Uniwersytetu Jagiellońskiego, ubiorą boczne facyaty.

Imigracya.

Imigracya z Europy i Canady do Stanów Zjednoczonych zmniejszyła się znacznie w przeciągu ostatnich trzech lat z powodu zastoju biznesowego. Jest ona jednakowoż dość znaczną i o wiele większą jak w latach poprzedzających rok 1880. Porównanie różnych dziesiątek lat udowodni nam to.

Od roku 1840 aż do roku 1850 przybyło do St. Zjednoczonych 1,427,337 osób.

Od roku 1850 aż do roku 1860 przybyło 2,799,323 imigrantów.

Od r. 1860 aż do roku 1870 wynosiła ich liczba 2,045,821.

Od 1870 aż 1880 przybyło ich 2,442,137 osób.

Przed rokiem 1856 nie utrzymywano właściwego spisu imigrantów, gdyż wliczano do nich wszystkich pasażerów, którzy na okrętach przybyli, choć odwiedzali tylko Stany Zjednoczone lub byli nawet rodzonymi Amerykaninami, którzy powracali z zagranicy. Dopiero w roku 1856 poczęto w osobnej książce zapisywać tych, którzy zamierzali się tutaj osiedlić.

W latach od 1860 do 1870 zmniejszyła się oczywiście imigracya z przyczyny tutaj się srożącej wojny domowej, zmniejszyła się także po owej wielkiej panice biznesowej i podczas zastoju po roku 1873. W kilka lat później a zwłaszcza od roku 1879, gdy interesa się znów polepszyły, przybrała imigracya rozmiary, jakich dotąd nie widziano.

Od 1880 aż do 1885 r. przybyło do Stanów Zjednoczonych blizko 3 miliony imigrantów. W porównaniu z imigracyą tych lat, zdaje się latosia być dość małą.

W pierwszych siedmiu miesiącach rb. przybyło 218,178 osób, nie wliczając w to imigrantów z Canady. Liczba to dość znaczna, jeżeli zważymy iż w latach pomiędzy 1850 do 1860 zaledwie w całym jednym roku tyle osób do Stanów Zjednoczonych przybywało. Niewiadomo jeszcze jak liczną będzie imigracya od końca lipca rb. aż do 1 stycznia 1886 i ilu imigrantów przybędzie z Canady do Stanów Zjednoczonych w roku bieżącym.

Widać, iż imigracya nie zniżyła się jeszcze za nadto. Od roku 1880 do 1884 przybywały wprawdzie liczne tłumy z każdego prawie kraju, lecz imigracya tegoroczna wyrówna w każdym razie przeciętnej emigracyi w pojedyńczych latach r. 1880.

Jeżeli przypływ z Europy pozostanie takim, jakim jest teraz, to najbliższe obliczenie ludności w r 1890 okaże nam, iż takowa zwiększyła się w przeciągu lat dziesięciu o 5 milionów dusz. Na pięć milionów przyrostu przez urodzenia można także liczyć.

Podług tego rachunku więc będą Stany Zjednoczone w r 1890 miały więcej jak 60 milionów mieszkańców, jestto wzrost przeszło dziesięcio-milionowy w dziesięciu latach, z którego stany zachodnie najwięcej będą miały pożytku i korzyści.

* Wesoły młynek. Na wystawie peszteńskiej, w oddziale patentowanych wynalazków, zwraca powszechną uwagę młynek do kawy, który za poruszeniem korby w ruch, wygrywa marsza Rakoczy'ego, co niewątpliwie uprzyjemni pracę mielenia kawy wszystkim gosposiom i służącym.

Pomysłowy wynalazca młynka postawił sobie snać za zadanie umilać życie gospodyń, albowiem obecnie pracuje nad tajemnicą zbudowania fortepianu, któryby był jednocześnie machiną do robienia... klusek. Jeżeli uda mu się rozwiązać tę zagadkę, na przyszłość młode panie wygrywając polki czy mazurki, przygotowywać będą jednocześnie smaczne kluski różnego rodzaju.

To się nazywa połączenie przyjemnego z pożytecznem.

* *Przywilej na kradzież.* Stara kronika bolońska na rok 1422 opowiada, iż „książe Egiptu Andrzej" (tytuł jaki nadawali sobie wówczas książęta cygańscy) wraz ze 100 osobami, odbywając pokutną pielgrzymkę do Rzymu, przybył do Bolonii. Według listu króla Węgier, wówczas cesarza niemieckiego, mieli oni prawo kraść przez ciąg lat siedmiu wszędzie gdzie przybyli, nie będąc za to pociąganymi do odpowiedzialności sądowej. „Rozpoczęło się tedy", pisze kronika, „gwałtowne okradanie w całej Bolonii, wskutku czego wydany został publiczny okólnik zawiadamiający, iż każdy, kto zadawać się będzie z przybyszami, skazany zostanie na 50 lirów kary i ekskomunikacyę. Włóczęgi te byli najwytrawniejszymi złodziejami, jacy istnieli na świecie. Gdy już nie było co kraść, udali się do Rzymu".

CHICAGO.

— Mikołaj Pyskaty, 40 letni robotnik, który sześć miesięcy temu przybył z Galicyi do Chicago, powiesił się we wtorek ubiegłego tygodnia, w chlewie po za domem pod No. 563 Dickson ulicy. Pozostawia żonę i pięcioro dzieci w starym kraju. Powodem samobójstwa miała być tęsknota za ojczyzną.

— W środę ubiegłego tygodnia rozpoczęły się na ratuszu posiedzenia komisyi wyznaczonej przez gubernatora stanu, a składającej się z zwolenników każdego stronnictwa politycznego (każda partya jest reprezentowaną przez 6 członków) która się ma zająć polepszeniem praw upodatkowania, tak, aby na przyszłość jeden obywatel nie płacił stósunkowo więcej podatków jak drugi.

— Katolickie stowarzyszenia miasta mają zamiar kolektować pieniądze na fundusz, aby arcybiskup był w stanie zakupić prawie już skończony do pałacu podobny budynek po zmarłym Wilbur F. Storey, który ma być zamieniony na klasztor.

— Ludwik Klipfel, salonista, oskarżony o zabójstwo Mateusza Landey, tajnego policyanta, został w ubiegły czwartek uznany niewinnym przez „jury (sąd przysięgłych)."

— Józef Przaniczkowski, liczący lat 56, a zatrudniony u spółki Richardson & Co., handlarzy węglami na rogu Division ul. i Elston Ave., spadł podczas wyładowania węgli ze statku z deski, po której woził węgle i uderzył głową tak silnie o krawędź statku, że wkrótce potem umarł. Zmarły mieszkał pod No. 188 Holt Avenue.

WASHINGTON.

Washington, 17 czerwca. Urzędowo donoszą co następuje: Rozszerzanie się ospy w Canadzie spowodowało rząd do przedsięwzięcia środków bezpieczeństwa przeciw tej zarazie. Już w miesiącu ubiegłym ustanowiono za radą gubernatora stanu Michigan inspektorów, których powinnością jest zrewidować urzędników kolejowych i pasażerów przybywających z Canady.

Dla zapobieżenia wkroczenia zarazy do stanów Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts i New York nie uczyniono jeszcze nic. Inspektorowie nadgraniczni zostaną atoli natychmiast wyznaczeni, skoro się gubernatorowie wyżej wspomnianych stanów oto u rządu Związku upomną. Zostaną także wyznaczone okręty, które będą rewidowały statki na rzece św. Wawrzyńca i na jeziorze Ontario, na którychby się mogli znajdować osoby, ubiegające z Canady do Stanów Zjednoczonych przed zarazą.

Washington, 18 września. W dniu 1 września odbędą się w Cleveland, Chicago, St Louis, Kansas City, New York, Philadelphia, Boston i innych miejscowościach egzaminy lekarzy, którzy się starają o urząd w biórach dla pensyj. Kandydaci powinni się zgłosić do komisyi służby cywilnej w Washingtonie.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

W wtorek ubiegłego tygodnia odbyły się tutaj wybory specyalne, aby rozstrzygnąć, jak wysoki „license" mają saloniści płacić: $200, $350 czy też $500. Szala zwycięztwa przechyliła się na stronę zwolenników niskiej opłaty. „License" więc będzie w Milwaukee kosztował tylko $200 rocznie. Zwolennicy piwowarów i salonistów zwyciężyli większością 18,003 głosów. W ogóle głosowało 21,869 wyborców.

— Obliczono, iż w Milwaukee znajduje się obecnie 895 salonów.

— Z Milwaukee donoszą pod d. 20 września: Pięćdziesiąt lat temu odbyły się tutaj w d. 20 września pierwsze tutejsze wybory gminne. Rocznicę dnia tego obchodzono dzisiaj w Schlitz Parku. Wszyscy najstarsi obywatele brali udział w uroczystości.

AMERYKA.

W portach nad wybrzeżem oceanu spokojnego zaprowadzono ścisłą kwarantannę dla wszystkich okrętów przybywających z portów meksykańskich, japońskich i chińskich. W Meksyku bowiem sroży się żółta febra, szkarlatyna i tyfus, w Nangasaki zaś, w Tonzquay, Shanghai, Hongkong i na wyspie Formosa wybuchła cholera.

— W stanie Michigan wchodzą w życie wszystkie nowe prawa w 90 dni po odroczeniu posiedzeń władzy prawodawczej. W dniu 18 bm. było 90 dni po odroczeniu. Do ważniejszych praw, które z tym dniem są prawomocnemi należy: prawo, na mocy którego została zaprowadzona praca dziesięcio-godzinna i zaprowadzenie centralnego regularnego czasu.

Praca.

Z Pittsburgu donoszą, że górnicy trzech kopalń czwartego „poolu" rozpoczęli znów pracować w czwartek ubiegłego tygodnia; właściciele kopalń przystali na żądanie robotników, którzy za wydobywanie buszla węgli żądali 3 centy.

— W czwartek wróciło także do pracy 1000 górników w okolicy Akron, O., którzy dostaną po 65 centów za wydobywanie tuny węgli.

Sprawa Chińczyków w Wyoming.

Trzech dyrektorów rządowych Union Pacific kolei zajęło się śledztwem hecy chińskiej, przyczem usłyszeli wiele skarg przeciw Chińczykom, lecz o rzezi mało mogli się dowiedzieć szczegółów. Przesłali ministrowi spraw kraju sprawozdanie w którem twierdzą, iż własność kolei i interesa rządu są zagrożone i żądają posiłków.

Chiński konsul z San Francisco i chiński konsul z Nowego Yorku znajdują się także w towarzystwie tłómacza w Rock Springs. Aby dokładnie się wywiedzieć ilu Chińczyków zostało zamordowanych wyznaczyli $15 nagrody za znalezienie trupa każdego zamordowanego Chińczyka.

Pułkownik Bee, który im towarzyszy, przekonał się, że mordercy, nie zostaną prześladowani przez władze lokalne i radzi dla tego, aby władze St. Zjednoczonych się zajęły tą sprawą. Wszystko co dotąd zrobiono jest czystą komedyą „Grand Jury" składa się powiększej części z tych, którzy Chińczyków mordowali a członkami „Petit Jury" są górnicy z Rock Springs.

Śledztwo potwierdza także że żaden Amerykanin nie brał udziału w rzezi, lecz tylko robotnicy z obcych krajów, z których większa część przed niedawnym czasem do St. Zjed. przybyła. Williams, jeneralny adjutant, pod którego opieką konsulowie chińscy się znajdują, telegrafował do jen Schofield w Chicago, iż w Rock Springs potrzeba przynajmniej 100 żołnierzy jeszcze, aby utrzymać porządek.

Pożary, i nieszczęścia.

Dwa nieszczęśliwe wypadki wydarzyły się w dniu 18 bm. w szybach nowego wodociągu. Kocioł zawierający dwie tuny kamieni spadł na dwóch robotników Patrycyusza Collins i Jana Butler i zmiażdżył ich. Inny robotnik William Brady spadł z wysokości 120 stóp na dno szybu i zabił się na miejscu.

— W *Grand Rapids Chair Factory* w Grand Rapids, Mich., wybuchł w dniu 18 bm. pożar, który fabrykę tę uszkodził na $20,000.

— W Dakocie, a zwłaszcza w powiecie Cass, palą się preryę. Przeszło 50 farmerów utraciło swe miano. Strata wynosi dotąd 75 tysięcy dol. a ogień rozszerza się coraz bardziej.

— W Leavenworth, Kan., spalił się w dniu 18 września młyn spółki *Ruff i Sprague*, największy w całym stanie Kansas. Strata wynosi 60 tysięcy dol.

— W Boston, Mass., obrócił w dniu 18 bm. pożar wielką fabrykę organów, własność *Smith American Organ Co*, w perzynę. Strata 100 tysięcy dol.

W Crystal Falls, Mich., spalił się budynek spółki Bishop i Runkle, hotel „Green Bay House", salon McGlinehey'a i kilka innych domów Strata wynosi $30.000.

— W dniu 16 bm. spaliła się w Nashville, Tenn., fabryka znana pod nazwą „Southern Pump Works;" wraz z fabryką spaliło się także 6 milionów stóp desek. Strata wynosi $200,000, zabezpieczenie $100,000.

— W Durhamville, w powiecie Oneida, N. Y., zniszczył pożar w dniu 16 bm. hutę szklanną spółki „Fox & Co." Strata $170,000.

— W Nowym ratuszu w Saginaw City, Mich., wybuchł przypadkowo w dniu 16 bm. pożar. Nim straż ogniowa zdążyła pożar uśmierzyć, strata wynosiła do $10,000.

— Lynch, malarz, który przed tygodniem przybył z Chicago do Winona, Minn., spadł z wieży tamtejszego kościoła presbyteryańskiego w dniu 16 bm. i zabił się na miejscu.

— W Tamarend Junction, niedaleko od Pottsville, Pa., zderzyły się w dniu 17 bm. dwa pociągi ładunkowe Pensylvania i Reading kolei żelaznej, wskutek czego się zapalił olej znajdujący się w rezerwoarach na wagonach i rozlał się po torze. Znaczna część toru została zniszczoną. Strata wynosi $50,000.

— W Elmira, N. Y., zniszczył pożar w dniu 17 bm. peklarnię spółki Metzger & Sons. Strata wynosi $50,000.

Przestępstwa.

Apachesy zamordowali w ostatnich dniach 6 osób w Grant powiecie, N. M., i zniszczyli kilka osad.

—Wieczorem 17 bm. czyścił Dennis Cronin prewet Howarda Palmer, kasyera banku w Madison, Wis. Wiedząc, iż Palmer w piwnicy swojej utrzymuje wódkę, wkradł się do niej, aby się napić. Przypadkowo schwycił zamiast bańki z wódką naczynie zawierające kwas karbolinowy. Napił się i w pół godziny potem—był trupem.

— W Warszawie (Warsaw), N. Y., załatwiają sprawy bardzo szybko. We czwartek ubiegłego tygodnia okradł młody, 21 letni człowiek, bank w Attica i napadł na kasyera banku i poczmistrza, a w piątek już został osądzony na 30 lat domu poprawy.

— Biskup mormoński John Sharp z Salt Lake City, jeden z najbogatszych i najwięcej wpływu mających Mormonów, stawił się w dniu 18 września przed sądem i uznał się winnym wielożeństwa. Oświadczył, iż popełnił wielożeństwo w dobrej wierze, nim rząd St. Zjed. wydał prawo przeciwko niemu. Uznaje on zwierzchnictwo praw ojczyzny przybranej, będzie się podług nich kierował i nie będzie nikomu radził, aby przeciw nim się buntował. Sędzia widząc dobre jego chęci skazał go tylko na 300 dol. kary.

— W dniu 16 bm. skazano znów kilkunastu Mormonów do domu poprawy za wielożeństwo.

— W Carmi, głównem mieście powiatu White w stanie Illinois, zabił 66 letni farmer Wm. Finley żonę swą w nader brutalny sposób Świadkami czynu byli wnucy Finley'a. Przed sądem śledczym opowiedzieli, że dziaduś ich od kilku już dni był w złym humorze i z każdym się spierał i kłócił. W dniu w którym popełnił zbrodnię, przybył z pola do domu i dowiedział się, iż żona jego wypędziła psa domowego z izby. Z przyczyny tej rozjątrzył się tak dalece, że schwycił za kamień i uderzył ją kilka razy w głowę. Nie dosyć na tem, schwycił potem za wielki nóż rzeźnicki i zadał nim żonie dziesięć ran, dwie w głowę, dwie w piersi i 6 w plecy. Płacząc i narzekając i oblana krwią wybiegła nieszczęsna niewiasta z domu do ogrodu a uszedłszy 30 kroków runęła o ziemię i wyzionęła ducha.

Morderca uciekł a wielu mniema że popełnił samobójstwo. Żył od 23 lat w White powiecie, i był zawsze uważany za spokojnego obywatela. Czterej synowie nieszczęśliwej pary którzy są już żonaci i mają dzieci, domniemają się iż ojciec ich cierpiał od kilku tygodni na umysle i popełnił zbrodnię w chwili szaleństwa.

Wspaniałomyślna małżonka.

W Chester w powiecie Thayer, Neb., został brutalny człowiek ocalony od śmierci przez wspaniałomyślność swej żony. Kilkudziesięciu ludzi zgromadziło się bowiem przed mieszkaniem tamtejszego kowala Warrena Coon, pijanicy i łotra w ogóle, w celu powieszenia go. Coon pił już od kilku dni, kilkakrotnie wybił swoją żonę i groził, iż miasteczko podpali. Mieszkańcy zaniepokoili się tą groźbą i postanowili usunąć go z drogi prawem sędziego „lynch". Otoczyli dom jego, schwytali Coona i przysposobili już wszystko do powieszenia go, gdy nagle okazała się żona jego, upadła na kolana i prosiła, aby mu przebaczono i dano sposobność do poprawienia się. Tłum wzruszony prośbami i łzami niewiasty wstrzymał się z egzekucyą, co widząc Coon upadł także na kolana i złączył swe prośby z błaganiem żony przysięgając, że na przyszłość nie będzie poniewierał żony i przestanie pić. Zgromadzeni oświadczyli, że go powieszą natychmiast, skoroby złamał przysięgę, i odeszli.

Nowa kolej.

Kompania Baltimore i Ohio kolei żelaznej zamierza zbudować nową kolej żelazną z Chicago do Nowego Yorku (tak nazwaną Air-line). Gdyby plan ten się miał urzeczywistnić, natenczas kolej ta byłaby najkrótszą dotąd z Chicago do Nowego Yorku prowadzącą, gdyż byłaby tylko 750 mil długą. Kolej ta ma wychodzić z pewnego punktu starej linii Baltimore i Ohio kolei i prowadzić przez Centreton, Medina, Ravenna, i Warren, O., Mercer, Brookville, Clearfield, Bellefonte, Sanbury i Mauch Chunk, Pa., i Belvidere, Morristown i Newark, N. J., do Jersey City. Z Chicago do Nowego Yorku będzie się można dostać w 15 lub 16 godzinach, skoro kolej będzie ukończoną.

Indyanie.

Urzędowe i półurzędowe wiadomości donosiły przeszło miesiąc temu, iż naczelnik Apachesów Geronimo został w bitwie z wojskiem Stanów Zjednoczonych raniony i wzięty w niewolę. W kilka dni potem doniesiono, że Nana, naczelnik okrutniejszy nawet i bardziej krwiożerczy jak Geronimo, został w tej bitwie zabity.

Najnowsze zaś nowiny donoszą, że Geronimo nie został bynajmniej wzięty w niewolę ani też Nana zabity. Nana znajduje się bowiem w Meksyku na czele bandy Chiricahua Apachesów i dopuszcza się różnych zbrodni, jak zwyczajnie, a Geronimo zdrów i czynny jak zawsze znajduje się w Stanach Zjednoczonych i uwija się między Apachesami na San Carlos a zwłaszcza na White Mountain rezerwacyi, którzy są dobrze uzbrojonymi, zniewalająo ich do opuszczenia rezerwacyi i utworzenia bandy, któraby napadała na białych osadników.

Na granicy Nowego Meksyku i Arizony dopuścili się Apachesy znów wielu zbrodni w ostatnich dniach.

Chinczycy w San Francisco.

Z San Francisco donoszą pod dniem 15 września: W części miasta zamieszkałej przez Chinczyków zrobiono dziś straszliwe odkrycie Ze sklepu pewnego domu na Pacific ulicy dał się czuć niezmiernie nieprzyjemny odor jakoby z ciał gnijących. Policya uwiadomiona o tem udała się do wspomnianego sklepu i znalazła w nim kości i czaszki, na których, jeszcze znajdowało się cokolwiek ciała zupełnie już zepsutego. W pokoju przyległym znaleziono kilku Chinczyków zatrudnionych oparzaniem kości ludzkich, podczas gdy inni części mięsne ze skrobywali z kości, a te pakowali w różne pudła, które miały być przesłane do Chin. W sklepie znajdowało się około 60 trupów, które były wykradzione z różnych cmentarzy. Chinczycy mieli w sklepie dwoje tchórzy, aby przez ich smród zneutralizować odor powstający z trupów. Kości przewieziono do ogólnego domu pośmiertnego. Niektóre z nich były umieszczone w puszkach blaszannych. Mniejsze kości i skóra była zapakowane w puszkach lub pudłach. Ludność miasta San Francisco jest niezmiernie rozjątrzoną przeciw Chinczykom.

Kronika kościelna.

Sakrament św. Bierzmowania udzielił przew. arcybiskup Feehan 300 młodzieńcom i 400 dziewicom w Dixon, Ill., w dniu 17 bm. Pomiędzy osobami bierzmowanemi znajdowało się 5 mężczyzn i 6 niewiast w wieku od 50 do 75 lat. Pierwsza to uroczystość tego rodzaju w Dixon i okolicy. Arcybiskupowi assystowało ośmiu księży z okolicy.

— Arcybiskup Gibbons konsekrował w ubiegłą niedzielę w Washingtonie księdza Jeremiasza O'Sulivan, biskupem dyecezyi Mobile w Alabama. Była to pierwsza konsekracya biskupa w stolicy St. Zjedn. Odbyła się w kościółku na pagórku kapitolskim, którym ks. O'Sullivan przez długie lata zarządzał.

Kukurudza.

O stanie kukurudzy nadeszły wiadomości z Ohio, Wisconsin, Illinois, i Iowa, z których widzimy że ani przymrózki ani też ulewy w ostatnich tygodniach jej nie uszkodziły. Wybornego zbioru, lepszego jak w ostatnich dziesięciu latach, spodziewają się farmerzy mieszkający na około Rockford, Springfield i Peoria, Ill., i Muscatine, Cedar Rapids, Sioux City, Davenport i Marshall town, Ia. W wspomnianych okolicach dojrzała kukurudza już tak, że przymrozki nie mogą jej zaszkodzić. W pobliżu Sioux City poczęto już nawet zbierać kukurudzę, która jest nadzwyczaj dobrą. Z akra zbiera się w przeciągu 60 do 70 buszli. —

Zdaje się, że w Nebrasce zbierze się w roku bieżącym do 150 milionów buszli kukurudzy.

W Minnesocie uszkodziły przymrozki cokolwiek kukurudzę tak iż można się tylko spodziewać 88 procent przeciętnego zbioru.

W Ohio udała się kukurudza wybornie, lepiej jak w ubiegłych siedmiu latach. Sekretarz biόra rolniczego obliczył, iż w stanie Ohio zbiór dojdzie do 112,200,000 buszli podczas gdy w ostatnich latach zebrano tylko w przeciągu 97milionów buszli rocznie.

W Kentucky zaszkodziła kukurudzy cokolwiek długo trwająca susza.

Nadzwyczaj dobrze stoi kukurudza w stanie Indiana. W niektórych powiatach spodziewają się 120 procent przeciętnego zbioru.

Stary osieł.

Przed kilku tygodniami przybył do Pittsburga, owego „miasta wiecznego dymu", artysta sztuki krawieckiej, James Dewstoe, który wkrótce po przybyciu dostał pracę u mistrza tejże samej sztuki Lewis'a Gleason, mieszkającego na Detroit ulicy. Pomimo iż na ramionach Gleasona ciąży już pięć krzyżyków i pół, był on mężem dość pięknej dopiero 22 lata liczącej niewiasty, która w słabej chwili ubiegła z Dewstoem nie zapominając zabrać zarazem $175 z kasy mężulka. Jak się zdaje dbał Gleason mniej o utratę pieniędzy, jak o utratę żony. Z początku nie mógł zrozumieć, jakim sposobem mógł się w tak krótkim czasie zawiązać stósunek pomiędzy czeladnikiem i panią domu, lecz jak wszystko wychodzi na jaw, tak przekonał się też Gleason, iż zasłużył na nazwę wielkiego osła.

Lizzie — takie nosi imię niewierna żona — i Dewstoe znali się już od dawna, od lat kilku, kiedy ona mieszkała w Ravenna, O., a była jeszcze panną. Od czasu kiedy poszła za Gleason'a pisywała wciąż listy do swego byłego kochanka. Nieprzezorna Lizzie nie paliła listów, które od niego odebrała a głupi mąż nie zajrzał nawet ani razu do pudełek, w których młoda pani przechowywała swoje kapelusze. Dopiero w sobotę począł przeglądać rzeczy pozostałe po żonie, myśląc iż mu może zostawiła jakąkolwiek pamiątkę i znalazł w jednym z pudełek cały stós listów, z których ostatni brzmi w tłómaczeniu jak następuje: Ravenna, 20 sierpnia. — Droga Lizzie! Na twoje życzenie wyjadę w środę z Ravenna i będę się starał, aby twój „old man" mi dał pracę. Bądź ostróżna, boby wszystko było stracone. Graj dobrze swoją rolę — ja uczynię toż samo. Pieniądze jeszcze mam. Do widzenia jak najprędszego, twój *darling Jim.*

Gleason telegrafował natychmiast do Ravenna, gdyż myślał, że para do tego miasta się udała, odebrał jednakowoż odpowiedź, że jej nikt tam nie widział. Odebrawszy odpowiedź poskrobał się po głowie i — wywiesił tabliczkę z napisem: „Rooms to let (Pokoje do wydzierżawienia)"!

Nekrologia.

— W Krakowie umarł w dniu 28 sierpnia Julian Dunin, major wojsk polskich, licząc lat 83. Brał udział w bitwach pod Zakrzewiem, Dobrem, w Olszynce, pod Grochowem, Wielkim Dębem, Radkami, Ostrołęką i przy szturmie Warszawy. W ciągu kampanii tej uzyskał złoty krzyż *Virtuti militari*.

— W Poznaniu umarł w dniu 30 sierpnia Antoni Janicki licząc lat 86.

Polepszenia

w zarządzie pocztowym.

Z wydziałów ogólnego zarządu jedyny jeden wydział pocztowy może się szczycić, że coraz to nowe nastają w nim polepszenia. Prawie każdy nowy pocztmistrz jeneralny poleca jakieś polepszenie, które zwyczajnie przez Kongres przyjętem zostaje. Na wnioski robione przez innych członków gabinetu Kongres często nawet nie zważa, podczas gdy wnioski pocztmistrza jeneralnego znajdują zawsze uznanie i bywają przyjęte. Przyczyną tego jest, iż wnioski pocztmistrza nie dążą do żadnych celów partyzanckich, lecz przeciwnie są robione dla dobra całego ogółu, gdyż każdy prawie interesuje się tanią i bezzwłoczną przesyłką listów lub innych przedmiotów przez pocztę przesyłanych.

Trzydzieści i ośm lat temu nie znano w St. Zjednoczonych znaczków pocztowych (stamps). Opłata listów i pism zależała od woli tego, kto je wysyłał. Mało też kto płacił za nie naprzód. — Niektóre osoby przesyłając listy na pocztę uwiadamiali pocztmistrza, aby im pocztowe zapisał do książki. Czynili to zwłaszcza biznesiści, którzy rachunki swoje na poczcie załatwiali co miesiąc, tak samo jak je załatwiali z rzeźnikiem, piekarzem lub groserníkiem, lub też co kwartał, kiedy każdy pocztmistrz musiał zdać sprawozdanie do Washingtonu o dochodach i wydatkach poczty, którą zarządzał. Niejeden pocztmistrz stracił często pieniądze przez niedbalstwo dłożników. Niektórzy ostrożniejsi pocztmistrze uwiadamiali wprawdzie ludzi o listach dla nich na poczcie pozostających, lecz nie wydawali ich prędzej, aż dostali za nie przeznaczoną zapłatę, że zaś w owych czasach mało było drobnej monety, która zresztą po większej części pochodziła z innych krajów, dla tego też trudną było rzeczą odbierać listy z poczty, które tam nieraz przez kilka tygodni pozostawały.

Pierwsze znaczki pocztowe miały wartość pięciu i dziesięciu centów. Drukowano je na wielkich arkuszach, a pojedyńcze znaczki trzeba było ucinać nożycami lub nożem. Pozostały one w obiegu przez lat 4, kiedy zmniejszenie opłaty za listy spowodowało wydanie znaczków mniejszej wartości. Przymusowe naprzód opłacanie listów miało z początku wielu nieprzyjaciół, lecz po kilku latach ustała opozycya zupełnie.

Tak nazwane „postal-cards" stały się bardzo popularnemi skoro się tylko okazały; niejeden bowiem może donieść przyjaciołom swoim nowiny z miejscowości, gdzie trudno dostać papieru, kopert lub atramentu.

Zaprowadzenie po większych miastach systemu roznoszenia i zbierania listów przez listonoszów znalazło natychmiast przyjaciół; wielu twierdziło wprawdzie, iż system ten zostanie wnet porzuconym, gdyż jest połączony z wielkiemi kosztami. Okazało się jednak przeciwnie, bo dochody poczty powiększyły się przez ten system. Jeden i drugi wolał dawniej nie pisywać listów, jeżeli koniecznie nie musiał, gdyż miał czasem trzy i 4 mile drogi do biόra pocztowego. Dzisiaj może każdy donieść przyjaciołom o najmniejszych nawet drobnostkach, gdyż do skrzynki pocztowej ma tylko kilka minut drogi.

Z pierwszym dniem przyszłego miesiąca wchodzi w życie plan bezzwłocznego roznoszenia listów, z którego jednakowoż będą korzystały tylko te miasta, w których listonosze się znajdują i te miejscowości, które podług ostatniego obliczenia ludności miały 4 tysiące mieszkańców lub więcej. Lecz tylko listy, które będą miały szczegółowy znaczek pocztowy oprócz zwyczajnego, zostaną natychmiast do miejsca przeznaczenia zaniesione, i to od czasu otworzenia biόra pocztowego, aż do dwunastej godziny w nocy. Listy regestrowane, które natychmiast po przybyciu na pocztę mają być zaniesione na miejsce przeznaczenia, muszą więc mieć dwa znaczki szczegółowe oprócz znaczka zwyczajnego. Osoby żyjące na wsi czyli na farmach będą mogły posyłać, lecz nie odbierać listów mających być natychmiast doręczanymi.

Wielu sądzi, że system bezzwłocznego roznoszenia listów nie przyniesie poczcie wielkich korzyści. Mało kto będzie utrzymywać u siebie owe specyalne znaczki pocztowe, a wystaranie się o nie w razie potrzeby będzie połączone z dość wielką subjekcyą. W częściach biznesowych wielkich miast bywają listy zwyczajnie pięć razy dziennie roznoszone i w ogóle nie ma wielkiej zwłoki w roznoszeniu listów w miastach, gdzie są ustanowieni listonosze. Największa zwłoka zachodzi w przesyłaniu listów z jednej miejscowości do drugiej. Najkrótszą drogą dla wysyłania wiadomości ważnych jest telegraf. W mało miejscowościach tylko zostanie zaprowadzony nowy system, podczas gdy każda miejscowość, przez którą kolej żelazna przechodzi posiada bióro telegraficzne, z którego się natychmiast odbiera wiadomości lub przez które w okamgnieniu takowe można wysyłać. Przesyłanie wiadomości przez telegraf kosztuje mało co więcej, jak przesłanie takowych przez listy, które mają być natychmiast na miejsce przeznaczenia odniesione. Telegram z Nowego Yorku do Chicago zawierający 20 wyrazów kosztuje 25 cent., jeżeli jest wysłany we dnie, 15 zaś tylko centów, jeżeli zostaje wysłany w nocy.

Trzeba uznać, że wiele już zrobiono dla mieszkańców miast w celu zbierania i roznoszenia listów, lecz dla ludzi mieszkających poza obrębem miast zrobiono bardzo mało. Niektóre czasopisma radzą, aby na wsi umieszczono skrzynie do listów przy kościołach, szkołach, groserniach i na krzyżówkach dróg publicznych. Gdyby to miało nastąpić, byłoby to niezawodnie wielkiem dobrodziejstwem dla farmerów i innych poza obrębem większych miast mieszkających ludzi.

* W Grafton, Vermont, znajduje się 15 letnia dziewczyna, która waży 350 funtów. Licząc lat 11 ważyła 200 funtów.

* Cena siemienia bawełnianego podwyższono w Vicksburgu, Miss., z $10 na $16 za tunę.

* Wynalazca pewien w Baker City, Oregon, donosi do biόra patentów w Washingtonie, iż wynalazł maszynę na kształt zegara, za pomocą której można zapisywać sny jakie człowiek miewa, tak, iż każdy który używa tej maszyny, może gdy się z rana obudzi, znaleźć zapisane, na tabliczce wszystko to, co mu się w nocy śniło.

* Z kościoła presbyteryańskiego w London Grove, Chester pow., Pa., skradziono w tych dniach ambonę.

* *Niejakaś* Zuzanna R. Buck stała w tych dniach przed kryminałem nowo-yorskiem oskarżona o kradzież. Jest siostrą byłego burmistrza Londynu, Shaw, i Sir Williama Shaw, zajmującego dość znaczne stanowisko w Anglii. Urodziła się w Delhi w Indyach Wschodnich i przybyła przed pięciu laty do Nowego Yorku, gdzie zajęła miejsce guwernantki u tamtejszego bankiera Davis'a, któremu ukradła klejnoty bardzo wielkiej wartości. Toż samo uczyniła i na innych miejscach. Aresztowano ją i odesłano do domu obłąkanych w Utica, N. Y. Na początku roku bieżącego wypuszczono ją z tego zakładu, poczem się udała do Europy. Na parowcu poznała się z niejakąś panią Vandersten, której ukradła w Liverpool kuferek zawierający przedmioty wartościowe, i udała się następnie do Szwajcaryi, gdzie także liczne popełniła kradzieże. W Frankforcie nad Menem wyłudziła z „oberkelnera" w hotelu Swan'a $500 i oszukała różnych ludzi fałszowanemi wekslami, poczem wróciła znów do Ameryki. U właściciela piwowarni Stevensona w Nowym Yorku znalazła miejsce jako guwernantka. Lecz wkrótce zabrała klejnotów w wartości $400 i ulotniła się. Zamieszkiwała potem niejakiś czas w hotelu Busza w Hoboken, zkąd nagle zniknęła pozostawiając swój kuferek. Tajna policya schwyciła ją w Nowym Yorku. Została stawioną przed sąd, lecz lekarze uznali, iż cierpi na „kleptomanię" wskutek czego została napowrót odesłaną do domu obłąkanych w Utica.

Podziękowanie.

Towarzystwo polskie bratniej pomocy Króla Jana III Sobieskiego w Newark składa serdeczne podziękowanie pani Słomińskiej w Chicago za prześliczną i nader starannie wykonaną pracę około chorągwi, którą Towarzystwo nasze u niej obstalowało. Dla tego też, iż jesteśmy bardzo zadowoleni, życzymy wszystkim towarzystwom polskim potrzebującym chorągwi, udać się do pani Słomińskiej, która zapewnie tak samo wszystkie inne towarzystwa jak nasze zadowolni i u wszystkich, jak i u nas zjedna sobie ogólny szacunek.

KOMITET TOWARZYSTWA.

POSZUKIWANIA.

Brat Paweł Swieszcz i ciotka Anna poszukują Ludwiki Swieszcz, która po przybyciu przed 6 laty w maju z Libusza w Galicyi do Nowego Yorku mogąca liczyć w tym czasie około lat 16, pozostała w New Yorku u Fr. Kamińskiego pod No. 207 E. 73 Street. Ktoby z Sz. Rodaków w New Yorku lub gdzie indziej, wiedział o miejscu jej obecnego pobytu, lub co się z nią stało, raczy zawiadomić mnie pod adresem:

Paweł Swieszcz, Janesville, Luzerne Co., Pa. (37—40)

Poszukuję Jana SABUŁ, syna po moim bracie. Jest Słowakiem i pochodzi z Węgier. W r. zeszłym przebywał w Pennsylvanii. Ktobykolwiek z Rodaków wiedział o mi jscu teraźniejszego jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem: Stefan Sabuł. 520½ Sherman St., Little Rock, Ark.

Przed kilku laty umarł na wschodzie Stanów Zjednoczonych (podobno w Philadelphii lub Bostonie) Polak nazwiskiem Samborski, człowiek dość majętny. Ktoby z Rodaków znał bliższe szczegóły o ś. p. Samborskim niech raczy mi takowe donieść pod adresem: Zygm. Piotrowski, Rutherford Park, Bergen Co., N. Jersey.

Poszukuję Mateusza Pilarskiego, który przed trzema laty przebywał w Chicago. Ktobykolwiek wiedział o miejscu jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: Jan Biskupski, Newberry, Lycoming Co., Pa.

Młody inteligentny Polak który ma dobre rekomendacye i włada angielskim i niemieckim językiem poszukuje pracy. Adresować proszę:

111 N. Wells Str. Fair CHICAGO, ILL.

Polacy w Briar Hill, Todd Co., Minn., poszukują księdza polskiego. Parafia jest polską i niemiecką. — Kościół mamy piękny, również dobrą plebanię. Adresować upraszamy do:

Peter Lamusga,

Long Prairie, Todd Co., Minn. (33—39)

Wygrana w karty.

Powiastka norwegska.

Podług nieznajomego autora opracował *Jan Nepomucen Jankowski.*

Przed kilku laty w końcu Czerwca, znajdując się w podróży naukowej, zamierzałem opuścić norwegskie góry Dalekarlle. Pogoda była piękna: ciepłe promienie słońca topiły śniegi na najwyższych gór wierzchołkach, droga natomiast pod ich działaniem takiej nabierała twardości, że uderzenia podków mego wierzchowca głośnem echem w górach się rozlegały.

Jechałem szybko; — podróż bowiem, którą przedsięwziąłem była długa i niebezpieczna. Jezioro Glomen, którego ciszę szum wodospadu przerywał, otoczonem było gęstemi i do przybycia trudnemi lasami.

Już kilka godzin jechałem jednostajną tą drogą, a jeszcze żywej nie spotkałem duszy. Nad wieczorem dopiero, gdy zmrok na dobre rozpościerać się poczynał, ku niewysłowionej radości mojej spostrzegłem w lesie dość lichą chatkę; — było to więc mieszkanie człowieka drzewo spuszczającego.

Właściciel chaty był prostym robotnikiem i bez najmniejszej ogłady, o tyle wszakże ludzkim, że sam mi nocleg zaproponował — a że już się zupełnie ściemniło, ofiarę jego z wdzięcznością przyjąłem.

Nazajutrz o świcie w dalszą puściłem się drogę. Gospodarz mój nie znając okolicy, nie był w stanie dobrej wskazać mi drogi — puściłem tedy cugle koniowi i zdałem się na jego instynkt. Jadąc tak wkrótce, miałem jezioro Glomen za sobą i zupełnie je z oczu straciłem. Wreszcie wyjechałem na więcej wolną i mniej dziką okolicę.

Z krótkimi wypoczynkami jechałem tak dzień cały. Słońce już dość nizko stało na firmamencie, a okoliczne lasy ponure cienia rzucały na zieleniejące łąki; — jakiś niewytłumaczony smutek owładnął mą duszę, — noc się coraz więcej zbliża, a tu nigdzie kawałka dachu, nigdzie schronienia, ani dla mego strudzonego wierzchowca.

Z nerwową niespokojnością obejrzałem się dokoła; — albożmógłem wiedzieć, czy za moment nie spotkam gdzie wilka lub niebezpieczniejszej jakiej istoty?

Zacząłem półgłosem na los mój sarkać — gdy w tem koń nieco na prawo skręcił i któż mą radość opisze? — Oto spostrzegłem wązką drożynę, widocznie do mieszkania jakiegoś prowadzącą.

Serce mi żywiej bić poczęło; — zacząłem nabierać pewności, że drogą tą pod dach gościnny niedługo dojadę.

Nadzieja mnie nie omyliła.

Niezadługo doszły do uszu mych żałosne, a dla mnie od najpiękniejszej muzyki tą razą przyjemniejsze głosy dziewczyny powracającej z pastwiska gromady owiec, a późniéj trochę powtarzającej się uderzenia siekiery. Nadzieja moja coraz więcej urzeczywistniać się poczęła. Ujrzałem nareszcie lekkie obłoczki dymu pomiędzy drzewami się wzbijające i za chwilę stanąłem przed pięknym domem mieszkalnym; w pośród pełnego kwiecia ogrodu.

Dom ten był w norwegskim stylu zbudowany, a gustowna zewnętrzna jego szata sama niejako do środka zapraszała.

Wewnętrzne urządzenie więcej jeszcze świadczyło o dobrym smaku i zamożności jego mieszkańców.

Przed domem siedział właściciel zagrody, starzec około ośmdziesiąt lat liczący, ale nader jeszcze rześki na tak wiek podeszły. Był to prawdziwy typ starego norwegskiego wieśniaka. Białe jak śnieg włosy w gęstych puklach spływały na szerokie barki, a cera twarzy świadczyła o silnem zdrowiu starca. Rumiana twarz jego mało była zmarszczkami okryta, a jasno niebieskie oko czysto i z uśmiechem na około siebie spoglądało.

Mimowoli wspomniałem na zimę; — wszakże i ta pora roku pomimo mrozów i śniegu ma swoje uroki...

Rodzina jego z trzech składała się osób: ze syna około trzydzieści i kilka lat liczącego a który uderzająco był staremu zagrodnikowi podobnym — tegoż żony i dziecka, chłopczyka dziesięcioletnego.

Co mnie najwięcej uderzyło to to, że chłopczyk ten ani z ojcem, ani z dziadkiem najmniejszego nie miał podobieństwa. W przeciwieństwie do ich spokojnych niebieskich oczu, oczy jego były czarne, w ciele się rozlewała jakaś melancholia, a bladą oliwkowej prawie cery twarzyczkę pokalały długie hebanowej czarności kędziory.

— Do matki podobny! — rzekłem sam do siebie.

Czcigodny starzec przywitał mię ze szczerą serdecznością i poprosił do środka.

Przyznam się ze wstydem, iż przyjąłem zaproszenie z pewną imponującą miną, — ale pycha moja od razu stopniała, gdym stanął przed gospodynią domu.

Tak mało odpowiadała ona obrazowi we fantazyi mej utworzonemu, że na widok jej osłupiały ze szpicrutą w ręku stanąłem w progu izby, i jakoby do niego przyrosły, kroku naprzód postąpić nie mógłem.

Zamiast silnie zbudowanej chłopki o rumianem obliczu, z pończochą w ręku, ujrzałem przed sobą damę o szlachetnych rysach, a w każdem poruszeniu niewymuszona a wdzięczna przebijała się swoboda. Oczy jej były czarne, a wejrzenie ich w głąb duszy przenikać się zdawało; cera oblicza wschodnie zdradzała pochodzenie, a na pięknego kroju koralowych ustach igrał dobrotliwy uśmiech.

Całą tę idealnej piękności postać, owiewał jakiś niepochwytny smutek, zdradzający dawno już pogrzebane, ale nigdy nie zapomniane cierpienia. I długo tak w milczeniu stałem przed tą posągową pięknością — a głos wewnętrzny mówił mi, że pierwotnie nie na to była wychowaną, aby zostać żoną zwykłego wieśniaka.

Ostatnie wiadomości.

Filipopol, 21 września. Wszyscy zastępcy mocarstw europejskich uwiadomili swe rządy o rewolucyi, która tu w piątek wybuchła. Konsulaty tutejsze radzą Turcyi, aby nie wysełała wojska do Rumelii.

Paryż, 21 września. Dyplomaci francuzcy liczą, że rewolucya rumelska przyczyni się do przymierza angielsko-francuzkiego. Widoczną jest rzeczą, że celem powstania w Rumelii jest rozbiór Turcyi.

— Książę Bulgaryi działał zupełnie niezawiśle od rządu moskiewskiego podczas rewolucyi w Rumelii. Opinia publiczna spowodowała go do objęcia rządu nad południową Bulgaryą.

— W Macedonii istnieje ruch, którego celem jest przyłączenie się do Bulgaryi. Zdaje się, że cała ta sprawa zakończy się zajęciem przez Austryaków Saloniki a przez Moskali Bosforu.

Paryż, 21 września. Donoszą, iż rząd chiński wysłał znaczne siły nad granicę Tong-Kingu.

Berlin, 21 września. *National Zeitung* powiada, że rząd niemiecki uznaje zwierzchnictwo Hiszpanii nad wyspą Yap, lecz nie nad wszystkiemi wyspami karolińskiemi.

Rzym, W Benevencie dało się czuć trzęsienie ziemi. Większa część ludności uciegła z miasta.

Madryt, 21 wrz. W południowo-wschodniej Hiszpanii pada deszcz w ostatnich 24 godzinach. Wszystkie rzeki wystąpiły ze swoich koryt. Wielu ludzi utraciło życie. Na wzburzonych bałwanach pływają domy, drzewa i zwierzęta.

Gibraltar, 21 września. Wczoraj umarło tutaj 14 ludzi na cholerę.

Palermo, 21 wrz. W ostatnich 24 godzinach zachorowały tutaj 182 osoby, umarło 122.

Konstantynopol, 21 września. W Albannii panuje anarchia. Albańczycy stoczyli z wojskiem tureckiem bitwę pod Pristrut. Rząd turecki wysłał pięć batalionów na miejsce niepokojów.

Londyn, 21 września. Bulgarzy obsadzili wszystkie wąwozy w Bałkanach. Wielu Moskali jedzie codzień przez Bukareszt do Bulgaryi.

Detroit, 21 września. Właściciele młynów i tartaków w Menomenee, Mich., chcieli zniewolić robotników do nieuznania prawa, na mocy którego została zaprowadzona 10 godzinna praca. Robotnicy trzymają się prawa—wskutek tego nastąpiło bezrobocie.

W Manistee zastrajkowało 1000 robotników.

Nanticoke, Pa., 21 wrz. U nas wybuchła w tych dniach zaraza podobna do febry tyfoicznej, która niedawno temu zabierała tyle ofiar w Plymouth, Pa.

Z druku wyszedł No. 13 (Rocznik II) Tygodnika Powieściowo-Naukowego i zawiera: Opowiadania Imci Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), spisał Władysław Łoziński; Królowa sów (Gawędziarz); Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Treść Naukowa: Z życia zwierząt.

Rozmaitości.

— *Ośm godzin 35 minut aresztu.* Skrupulatność pruska przechodzi wszystko. Niejakiś Hesse za kradzież leśną został skazany na 5 marek kary i 54 fenigów odszkodowania. Zapłacił 5 marek, o fenigach nie pamiętał i niewiadomo gdzie się obraca. Sąd w Zehdenick wzywa zatem władze policyjne, ażeby go przytrzymały i pociągnęły do opłacenia brakujących 54 fenigów lub odsiedzenia 8 godzin 35 minut aresztu. Jeżeli Hesse zechce zapłacić tylko 53 fenigi, to za pozostałego feniga odsiedzi tylko 9 minut i 35 sekund pod kluczem.

* *Szpital choleryczny*, zbudowany w Rzymie z polecenia Ojca św., został obecnie wykończony. Lazaret ten, którego budowa kosztowała milion lirów, znajduje się w pobliżu Watykanu i kościoła św. Piotra obok kościoła św. Marty, i może pomieścić 200 chorych. Urządzenie szpitala odpowiada najnowszym wymaganiom.

Każdy świeżo przybyły chory prowadzony jest do oszklonego matowemi szybami pokoju, gdzie zdejmują z niego ubranie, które wrzucają do kanału desinfekcyjnego; następnie maszyna chorego razem z posługaczem unosi na jedno z wyższych piętr czteropiętrowego budynku. Zamiast ogólnych sal szpitalnych, na każdem piętrze znajduje się pewna liczba wietrznych pokojów na jedną osobę; każdy z pokojów posiada oddzielną rurę do wprowadzenia pary i gorącej wody, na każdem piętrze znajduje się urządzony wygodnie pokój kąpielowy. Dla leczenia pacyenta, który przeszedł w stan martwoty, służy ściśle zamknięty dzwon szklanny, do którego wprowadzać można parę, i w tym celu znajduje się w budynku machina parowa o sile 40-tu koni.

Kaplica szpitala styka się bezpośrednio z mieszkaniami kanoników, łączącemi się z zakrystyą kościoła św. Piotra, tak, iż gdy Ojciec św. zapragnie odwiedzić chorych lub odprawić mszę, potrzebuje z Watykanu przejść tylko przez kościół św. Piotra. Na żelaznych kratach lazaretu umieszczono napis łaciński: „Z szczodrobliwości Leona XIIIgo.

* *Długowieczność.* Dzienniki rosyjskie donoszą, że w Kazaniu przy cerkwi Czterech Ewangelistów, żyje staruszka Anna Wasilówna, licząca 150 lat wieku. Wiekowa ta osoba może jeszcze chodzić, a władze jej umysłowe są w zupełnym porządku. Żyje ona z jałmużny.

* *Kopalnie złota.* W zajętej przez Francyę prowincyi Tonkińskiej w Azyi, znaleziono bogate pokłady złota, tak, że w niektórych miejscach należy tylko odkryć pierwszą warstwę ziemi, by się dostać do pokładów piasku zawierającego w sobie złoto. — Wyzyskiwanie tych pokładów złota było dotąd niedostępnem dla Europejczyków, i spoczywało wyłącznie w ręku Chińczyków; obecnie będą prawdopodobnie Francuzi sami wydobywać ten drogi kruszec.

* Przed pięćdziesiąt laty została 10 letnia wtenczas czarnuszka Ellen Johnson w Louisville, La., rozłączona od swej matki, którą jej właściciel sprzedał jakiemuś człowiekowi w New Orleans. W dniu 11 bm. przybyła znów 112 lat licząca matka, zdrowa i rzeska do swej 60 letniej córki, która obecnie już jest prababką. W jej mieszkaniu zgromadziła się więc cała familia: praprababka, prababka, babka, matka i dzieci.

— W wagonie: Pani: „Czyż pan myślisz tutaj kurzyć cygaro? Zawołam natychmiast konduktora! Podróżny: „Pięknie dziękują pani — mam sam zapałki przy sobie."

— Kramarz: „Pół funta herbaty? Jakiej? czarnej czy zielonej?" Służąca: „Taką lub taką — wszystko równo. Pani moja jest niewidomą."

†

Na dniu 16 bm. został na miejscu zabity w kopalni węgli należącej do Reading Co., Polak bardzo lubiany Jan Moszczyński. Ś. p. nieboszczyk należał do Towarzystwa św. Stanisława Kostki i był wzorem i przykładem dla drugich — pozostawił dwoje dzieci, o czem donoszę krewnym i znajomym.

Jan Szweda.

Detroit, Mich., 15 września 1885.

Kilka słów o Hofa Parku.

Otrzymawszy od p. Hofa list, abym się dowiedział co do gruntów i położenia w tej osadzie tych, którzy od niego grunt pokupiły, udałem się wczoraj wieczorem do Detroit Junction, gdzie obywatele Marcin Pawlus i Franciszek Kwilos i wielu innych, którzy pokupili grunta od Hofa zamieszkują. Obywatele ci znają się doskonale na gruntach, gdyż już są tutaj kilkanaście lat i trudnili się farmerstwem; byli także oglądać grunta w Hofa Parku.

Pytania moje były następujące: Czy grunt dobry? Jakie jest położenie? Jakie istnieją warunki? Jakie bywają urodzaje? Jakie powietrze? itd.

Odpowiedź była następująca: Kupiliśmy grunt od p. Hofa i jesteśmy kontenci, chociaż z zadatkowanych przez nas pieniędzy nie mamy dochodów, lecz ufamy w Bogu, że jak wypłacimy nasze farmy i przeprowadzimy się na naszą własność, to będziemy mieli spokojne życie, gdyż grunt jest dobry, położenie wyborne, powietrze najlepsze, jakie tylko może być, urodzaje doskonałe.

Pytałem się dla czego nie biorą od rządu ziemi darowanej? Ob. F. K. odpowiada, że już Ameryka go nauczyła, gdyż już miał 200 akrów ziemi darowanej, lecz stracił na niej około 250 dol. i zmarnował dużo ubiorów przez te lat kilka, które na niej przebywał i przytem musiał bardzo ciężko pracować.

Rola była zapełniona kamieniami, w okolicy żadnego kościoła katolickiego ani księdza ani też Rodaka, któregoby się mógł poradzić w biedzie. Przyszło do tego, że rolę tę musiał opuścić i tylko Niemiec pewien zatrudnił go przez kilka dni, tak, iż tyle zarobił, iż ztamtąd mógł wyjechać.

Na roli w Hofa Parku nie ma kamieni, a mamy tam zresztą wszystkie wygody, jakich potrzebujemy. Probuj pan, rzekł ob. K. i daj mi 1000 dol. za moją farmę, którą kupiłem od Hofa, to jej nie sprzedam, gdyż pieniądze okrągłe, dzisiaj są u mnie, a jutro u drugiego. Dobry kawałek gruntu, to stały fundusz. W pierwszej chwili, gdy grunt kupiłem byłem smutnym. Zauważył to p. Hof i powiada do mnie, że zwróci mi moje pieniądze, jeżeli nie jestem kontent z kupna i da mi 50 dol. odstępnego i dawał mi pieniądze do ręki. Pomyślałem jednakowoż, że co warte dla niego, to i warte dla mnie.

Ob. Pawlus także był przytem i powiedział na wszystko: „Yes, sir!"

Po ich mowie poznałem, że są zadowoleni z kupna gruntu w Hofa Park. Musiałem się pożegnać (pociąg bowiem nadjeżdżał) z rodakami, których było 9 i wszyscy z uwagą słuchali całej rozmowy.

Każde słowo tego listu jest szczerą prawdą.

Z uszanowaniem.

Mieczysław Mańkowski, nauczyciel niemieckiego języka w Corunna, Mich.

Listy polskie na poczcie.

1045	Abrahm G.	1201	Krancz August
1047	Andel Anna	12.9	Kun Jerzy
1050	Aurada Marcin	1222	Maciejewska A.
1054	Baron Andrzej	1223	Malcak Antoni
1057	Bartog Antoni	12:4	Malcik M.
1063	Belsan Wojciech	1225	Malin
1067	Bitsek Ignac	1226	Mandy Paul
1073	Bork Jan	1228	Mazek Jan
1074	Boscowicz	1235	Miski Franciszka
1080	Brzeron W centy	1239	Moszczyńska J.
1081	Buchowski N.	1256	Nowak Jan
1085	Buczytowski J.	1261	Omlor Jakób
1090	Czerwony W.	1262	Osuchowski Jan
1091	Chmiczy J.	1263	Pacintinis Jan
1092	Chabowski Jan	1267	Paufil Marcin
1093	Ohelewski St.	1268	Pawlak Wojciech
1114	Erban Wincenty	1271	Peterka M.
1117	Falary Wojciech	1278	Putinkowski Jan
1120	Formelia Józef	1284	Peolarski K.
1127	Gartig J.	1293	Rozak Marcin
1130	Gascorowski T.	1297	Rat August
1132	Giżyński F. M.	1298	Rutkowski Jan
1134	Grabowska E.	1325	Siratek Jan
1136	Gromell H.	1328	Spotski Jan
1139	Grunewald G.	1334	Smith Maria
1149	Hinzbo Józef	1338	Tenerowicz P.
1168	Jamroch A.	1343	Thieleska B.
1169	Janczak W.	1339	Foht Józef
1170	Jedlicki Jan	1341	Tofos Michał
1174	Józefa	1345	Walka Augustyn
1179	Hawlewski Fran.	1347	Wanecki Józef
1181	Herz Józef	1348	Wańkowska M.
1189	Kmecz Michał	1357	Wiśniewski D.
1193	Koczynski E.	1364	Wesołek Józef
1198	Krakus Wacław		

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
— Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
— Czestochowie. August I. Zalontz.
— Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Detroit. Jan Lemka.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Freeland, Chas. C Boczkowski.
— Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
— Hazleton, Zygmunt Twarowski.
— Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
— Kewaunee. Jan Brzeziński.
— Lemont. Michał Nowacki.
— La Salle. P. Bobkowski i Geo. Gostomski.
— Louisville, Ky. Jan Richter.
— Mahanoy City, H. Lipski.
— Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Kriegier i A. Kuehn.
— Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
— Mount Carmel. W. Przybyliński
— Nanticoke, John Sosnowski
— Newburgh. Jan Rydlewski.
— New York'u. J. Wm Budzynski i S. Krzemiński
— Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
— Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— Portsmouth, Mich., M. Stajkowski.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
— Scranton, Fr. Marciniekiewicz i Fr. Stryczyński.
— Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański.
— St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
— Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
— Wilno, M A. Mazany.
— Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 23go Września 1885r.

Mąka, zimowa	4.50@5.25
"Minnesota wiosenna	3.45.@4.20
" " patent.	4.75@5.50
" żytnia	3.40@3.75
" żytnia w miechach	3 40@3 50
Pszenica No 2 buszel	78@82
" No 3 "	70@80
Kukurudza "	42@46
Owies	26@32
Żyto	52@58
Jęczmień	50@74
Wieprzowina, beczka	8.72½@9.35
Smalec, 100 funtów	6.15—6 20
Szynki funt	8@9
Masło zwykłe	4@6
dobre	16@17
śmietankowe	21@22
Ser	2@10½
Jaja, tuzin	16
Brzoskwinie, koszyk	40@75
Wyborne Messina cytryny, pudełko	4.00@4.50
Bananas, pęk	40—1.00
Pomarańcze, pudło	5.00—5.50
Jabłka, beczka	1.50@200
Kawa, funt Java	18½@24
" Rio	10½@12½
Molasses, galon	15@16
Syrop "	25@35
Cukier, pat.-loaf, funt	7 — 8
" standard granulated	77
" standard A	
" żółty	5½@5
Ryż, Carolina, funt	5¾@6
" Louisiana	5@5
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " " No 2.	9.50@10.50
mięszane	6.50—7.00
preryowe	5.50@6 50
Kartofle, beczka	1 00@1 20
Gęsi tuzin	6.00
Indyki funt	10@12
Kury "	7
Kaczki, tuzin	2.50@3.00
Żywe świnie	3.25@4 50
Owce	2.12½@4.00
Krowy	22.50@59 00
Spiryt	1.10
Wełna	18@25
Łój	4@5
Fasola (groch biały), buszel	1.20@1.35
Groch polny, buszel	75@1.15
Cybula beczka	2.00
Ogórki, tuzin	8@10
Tomatoes (pomidory) buszel	75@85
Kapusta za sto główek.	3 50@5.00

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	9¼
Low Middling	9
Good Ordinary	8¾
W Galveston, Texas	
Middling	9¼
Low Middling	9⅛
dobra zwyczajna	8¾
W Memphis, Tenn.	
Middling	9¼
W St. Louis	
Middling	9¼